ŻYCIE

NR 8–9



KRZEMIENIECKIE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

TREŚĆ ZESZYTU

ŻYCIE KRZEMIENIECKIE

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY

ROK V — SIERPIEŃ—WRZESIEŃ 1936 — NR 8—9

ODEZWA DO ŻOŁNIERZY RZECZYPOSPOLITEJ WYDANA PRZEZ NACZELNEGO WODZA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W SIERPNIU 1920 ROKU.

Wielka wojna, którą od szeregu miesięcy prowadzicie na Wschodzie z przemocą wroga, urągającego naszym najświętszym ideałom za które w bezimiennych mogiłach bieleją kości pięciu pokoleń męczeńskich — zbliża się do rozstrzygnięcia. Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie czy Polska stanie się potężnym i wolnym państwem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie i w którym gospodarzem będziemy my sami — czy też stanie się małym i słabym kraikiem -- ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował jak u siebie, a w której dla najlepszych synów miejsca nie będzie.

Żołnierze! Z podziwem patrzy świat cały na wasze bohaterskie boje, na przestrzeni ogromnego frontu staczane. Wałem młodych piersi powstrzymujecie ataki wroga, a gdy rozkaz przychodzi, niepowstrzymanym naporem odrzucacie go daleko od granic Ojczyzny. Nie naród rosyjski jest tym wrogiem wciąż nowe siły pędzącvm do boju, wrogiem tym jest bolszewizm, który twardym jarzmem nowej straszliwej tyranii opętawszy lud rosvjski, chce narzucić z kolei ziemi naszej, ziemi Kościuszki, Traugutta, ziemi świętych mogił i krzvżów swe rządy mroczne i krwawe.

Na samą myśl o tem wzdryga się serce Polaka — wzdrygać się musi serce żołnierza, który widział potworność czerezwyczajek, który przyglądał się straszliwej gospodarce sowietów na umęczonych ziemiach kresowych, który w ciemną mogiłę układał tylu braci i towarzyszy poległych za Polskę wielką i wolną, jasną i szczęśliwą.

Żołnierze Rzeczypospolitej! Z Was się Polska poczęła, z Waszego trudu i znoju, ze stalowej potęgi Waszych bagnetów zrodziła się i okrzepła jej młoda wolność. Nie zmarnowana Wasza krew. Nie próżny Wasz trud. Nie daremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali. Jeszcze jeden Wasz wielki i mężny wysiłek w tej chwili doniosłej, kiedy na szalach wojny ważą się losy Polski, a dokonanym będzie dzieło.

W chwili tej walki ostatniej nie sami jesteście żołnierze. Naród cały nietylko sercem i duszą. lecz całym wysiłkiem stoi za Wami.

Dziś przy Was stajemy, Rada Obrony Państwa tworząc, my przedstawiciele wszystkich warstw narodu polskiego, ludzie miast i wsi aby wraz z przedstawicielami Rządu i Dowództwa skierować ku pomocy wszystkie niespożyte siły narodu.

Żołnierze! Nie zawiedzie się Ojczyzna, która w chwili tej na Was spogląda z ufnością i wiarą. Nieśmiertelną chwałą okryje imię żołnierza polskiego, odziedziczone przez Was z tak świetną przeszłością. Wasz skromny mundur, który już dziś najzaszczytniejszą w Polsce jest szatą, świetnością narodu się stanie. Ze czcią uczyć się będą przyszłe pokolenia nazw Waszych bojów i imion Waszych Wodzów, tak, jak my dziś uczymy się naszej minionej chwały wojennej.

Zanim wrócicie w chwale i tryumfie na zasłużony odpoczynek zwycięzców, ostatni przed Wami stoi wysiłek. Każdy żołnierz, oficer, czy szeregowy, daś z siebie w chwili tej musi największe, jakie go dla ojczyzny stać poświęcenie i męstwo — jeśli nie chcą, by nad imieniem jego miast sławy i błogosławieństwa hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisło.

Żołnierze Rzeczypospolitej! Ojczyzna Wasza, która miłuje i chlubi się Wami, dziś w pełnym majestacie spogląda na Was i śle Wam przez usta nasze rozkaz: Macie zwyciężyć i rozbić macie wroga zgnieść jego zakusy na wolność Waszej Ojczyzny i na Waszą sławę żołnierską.

15 SIERPNIA DZIEŃ TRYUMFU I RADOŚCI

(Przemówienie por. w st. spocz. T. Dobrzyńskiego w czasie uroczystości 15 sierpnia w Krzemieńcu).

Święto żołnierza polskiego! Święto zwycięstwa!

Ileż radości i dumy mieści się w tych słowach. I jakaż różnica w nastrojach, które, w przeciwieństwie do naszych ojców, przeżywa społeczeństwo polskie w rocznice narodowe.

Trzy typy żołnierskie wydały pokolenia, zrodzone w czasie niemal półtorawiekowej niewoli.

Pierwsi byli żołnierze kościuszkowscy, którzy po chwale Racławic widzieli i przeżyli klęskę Maciejowic, żołnierze z Legionów polskich, którzy opromienieni chwałą przy boku orłów napoleońskich ginęli na San Domingo, lub przeżywszy epopeję napoleońską i doczekawszy Kongresu Wiedeńskiego doczekali zatwierdzenia hańby rozbioru Polski. Żołnierze 1831 roku, którzy po chwale zwycięstw nad Moskalami doczekali kapitulacji Warszawy, i wreszcie bohaterowie 1863 roku, którzy po 15 miesiącach beznadziejnych walk ginęli na stokach Cytadeli lub w tajgach Sybiru.

Wszyscy Ci żołnierze bohaterowie byli tymi, którym nie dane było

doczekać zwycięstwa.

Drudzy, wciśnięci przemocą w mundur armii najeźdźczej, zmuszeni do krwawych wysług tym, którzy Imię Polski wymazali z kart Europy. Żołnierze dokazujący cudów waleczności i męstwa w wojnie prusko-francuskiej (bitwa pod Gravelotte, gdzie pod wpływem granego przez orkiestry pruskie naszego hymnu huraganowym natarciem odnieśli zwycięstwo przechylając szalę zwycięstwa), oraz w walkach w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Trzeci typ żołnierza—to my! Ci, w których serce i duszę tchnął Odnowiciel i Wskrzesiciel Ideę czynu—żołnierza, który szedł w bój wyłącznie w imię wyzwolenia—żołnierza, który stał się instrumentem siły, wiodącej do zwycięstwa. Dzień 15 sierpnia jest dniem święta żołnierza-zwycięzcy!

I dlatego nasza rocznica sierpniowa mieć musi inny charakter niż rocznice, święcone przez pokolenia polskie w okresie niemal 150 lat niewoli. Wówczas każda rocznica była tragedią, każda świadectwem niezwykłej ofiarności o klęskowym wyniku Każda była obchodzona z tęsknotą za zwycięstwem, o które modlili się najszlachetniejsi w narodzie. Aż nadszedł czas, w którym tęsknota przyoblekła się w czyn.

Dwie daty: 6 sierpnia 1914 r. i 15 sierpnia 1920 r. stanowią dwie klamry, spinające to przejście od Idei Czynu do jego realizacji w zwycięstwie. Z poczuciem dumy i radości witamy te daty, które są radosnym wspomnieniem, bo uprzytamniającym nam: czyn i zwycięstwo! Uprzytamniają nam one wszystkim w całym kraju bez względu na przekonania polityczne i bez względu na to, do której sfery społeczeństwa należymy, że był moment, w którym na wspólny wysiłek złożyło się wszystko to, co było w narodzie naszym najlepszego. Dlatego też święto żołnierza i jego zwycięstwa jest świętem wszystkich obywateli kraju, rocznicą jedności, której ukoronowaniem było zwycięstwo. Dzień ten jako dzień tryumfu i radości ma siłę zespalającą i łączącą. Skupiamy się wszyscy tego dnia dokoła symbolu naszej siły obronnej—żołnierza polskiego ze szczerą miłością i uwielbieniem.

A teraz uprzytomnijmy sobie, jak to było w owym pamiętnym sierpniu: w miesiącu tym wojna nasza z bolszewikami dobiegła do największego napięcia. Bolszewicy głosili, że po trupie Polski wiedzie droga do międzynarodowego pożaru, celem ich było zniszczenie Polski na wsze czasy.

Wódz Naczelny, widząc szykujący się ogrom środków, jakiemi rozporządzało 16 milionowe państwo bolszewickie, pragnął osłabić siłę tego uderzenia na Polskę i odsunąć przynajmniej pierwszą fazę walk możliwie jak najdalej od terenów świeżo organizującego się organizmu państwowego Polski, nieokrzepniętej jeszcze wewnętrznie. Poprowadził prze-

to swe armie zwycięskim szlakiem Chrobrego na Kijów. Gdy jednak nadeszło przewidywane uderzenie kolosa bolszewickiego, załamały się siły naszej armii, nasz front zaczął pękać, mimo najszczytniejszego męstwa i ofiarności naszego żołnierza! Straszliwa masa bolszewicka zalewała naszą ziemię, zdążała po Bug, po Wisłę! Jesteśmy zgubieni—krzyczało tchórzostwo, a za nim powtarzała Europa cała. Wszyscy nas wtedy opuścili!

Wrogowie udaremniali wysyłkę broni i materiałów wojennych dla Polski, Gdańsk odmówił ich wyładowywania. Czechy i Rumunia, ogłosiwszy najściślejszą neutralność, również nie przepuszczały transportów do Polski. Świat zmęczony wojną wołał: poddajcie się, niech będzie nareszcie pokój, dość walk. Ale jakiż to miał być pokój? Ponowna niewola, pohańbienie naszych praw, naszych wierzeń, umiłowań i najdroższych narodowi a już spełnionych nadziei wolności. Zostaliśmy odosobnieni, bo na taki pokój nie mogliśmy się nigdy zgodzić! Sami, jako ostoja i ostatnia obrona świata przed czerwonym zalewem barbarzyństwa, które pędzone rozkazem: na Wilno—Mińsk—Warzawę.. marsz!—rozpoczęło zaciekły atak. A przeciwstawić się musiały bolszewikom uszczuplone, upadłe na duchu, śmiertelnie długim, bo od 400 do 600 km. w ciągu 1 miesiąca odwrotem znużone, niedostatecznie zaopatrzone i uzbrojone armie nasze. Po upadku twierdz Brześcia i Ossowca droga do stolicy była dla zdziczałych hord Moskwy otwarta. Stanęło przed nami wtedy widmo zagłady i haniebnej niewoli, armie bolszewickie parły na Warszawę, by zadać Polakom ostateczną klęskę (wyjątek z rozkazu Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej).

4 armie bolszewickie i konny korpus Gaja razem w sile 230.000 żołn. runęło, by utopić we krwi zmiażdżoną armię polską. W myśl planów bolszewickich zajęcie Warszawy miało być pierwszym etapem do zrewolucjonowania całej Europy. Wieść o klęsce podziałała otrzeźwiająco na społeczeństwo. Zrozumiał Naród, że w grę wchodzi byt niepodległy Państwa, ustały waśnie, zapanowała jedność. Utworzono Radę Obrony Państwa, w której zjednoczyły się trzy czynniki władzy: Sejm, Rząd i Naczelnik Państwa i jednocześnie Naczelny Wódz. Rada Obrony Państwa wydała odezwę do Narodu, w której wzywała wszystkie warstwy społeczeństwa do zjednoczenia siły dla wyrzucenia wroga z granic państwa, by poprzeć żołnierza, budząc w nim przeświadczenie, że stoi za nim zwartą masą cały naród, wzywając wszystkich obywateli pod broń.

Naród zrozumiał powagę sytuacji. Element ochotniczy licznie się zgłaszający, choć niewyćwiczony, lecz pełen zapału, ożywiony miłością Ojczyzny zasila armię, podnosząc ducha i odporność żołnierza.

W tak ciężkiej próbie miała młoda Rzeczpospolita Wodza Niezłomnego, Który nie ugiął się, jak inni, wobec niebezpieczeństwa, a był

zdecydowany walczyć do ostatka. Ostro napomniawszy społeczeństwo, że czas już ostatni do zbiorowego wysiłku i odrzucenia małostkowych sporów. Wierzył On w swego żołnierza, skoro na posiedzeniu Rady Obrony Państwa powiedział, że z tym żołnierzem, jakiego ma, może i musi zwyciężyć. Wierzył, że żołnierz polski mimo niepowodzeń potrafi odwrócić klęskę. Na Jego zew jako Naczelnika Państwa i Przewodniczącego Rady Obrony Państwa stanęło kilkanaście tysięcy ochotników, wlewając do szeregów nowy zapał i otuchę.

Tymczasem koalicja zaproponowała Polsce pośrednictwo w zawarciu pokoju i ustaliła t. zw. linię Curzona. Granicą Polski miał być Bug i San, Polska bez Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyna i Górnego Śląska!!

Bolszewicy pewni zwycięstwa odrzucili proponowany rozejm i gotując się już do objęcia władzy w Polsce, ustanawiali z polskich bolszewików polski rząd sowiecki, który już dojechał do Białegostoku.

Polska pozostała zdana na własne siły, a wrogie jej żywioły oznaczały już dzień, w którym czerwony sztandar zawiśnie na murach Warszawy. Rozstrzygały się losy Polski.

Plan opracowany przez wojskową misję francuską na wzór słynnego planu bitwy nad Marną przewidywał oddanie bolszewikom Warszawy, a dopiero gdy pijany zwycięstwem, łupem i grabieżą żołdak sowiecki obchodzić będzie swe zwycięstwo uderzyć z lewej flanki na zwycięzców.— Plan ten nie dawał armii Polskiej żadnych korzyści, jakkolwiek nie narażał jej na większe ryzyko, tem niemniej przynosił niepowetowaną szkodę moralną.

Zasadniczym wrogiem tego planu był Wódz Naczelny. Dążył On do opracowania planu „którytby szukał żywe siły wroga i je zniszczył", czyniąc bolszewików niezdolnymi do dalszej walki. W nocy z 5 na 6 sierpnia w rocznicę legionowego zbrojnego czynu Marszałek samotnie w Belwederze przepracował sam siebie (jak to w swych pamiętnikach wspomina). Odczuwał Marszałek całe brzemię dziejowej odpowiedzialności na Nim ciążącej. Przechodził w myślach wszelkie możliwe rozwiązania, aż wreszcie z geniuszu Jego narodził się ów doskonały plan bitwy warszawskiej.:

Wojska oderwą się od nieprzyjaciela i cofną koncentrycznie na Warszawę. Już w czasie cofania będą odpowiednio przegrupowane by zajęły odrazu wyznaczone im miejsca celem odparcia ataku nieprzyjaciela i dla kontraataku dla odrzucenia wroga na przyczółku Warszawy.

Do akcji obrony stolicy przeznaczył Marszałek z rozporządzalnych 20 dywizji — 15-cie z liczną artylerią, lotnictwem i czołgami. Przyczółek Warszawski od granicy niemieckiej aż po Dęblin włącznie miał wytrzymać pod dowództwem gen. broni Józefa Hallera frontowe natarcie wroga, gdy przez ten czas 5 dywizji piechoty i 1 brygadę jazdy, w tem

1-szą i 3-cią Dywizję legionowe Rydza-Śmigłego gen.. niepostrzeżenie skoncentrowane za Wieprzem, oparte lewym skrzydłem o Dęblin przyczaić się miało do skoku na flankę i tyły upitego powodzeniem bolszewika.— Niezwykłego a tak bardzo trudnego manewru niepostrzeżonego oderwania się od nieprzyjaciela i niemal marsz flankowy od 150 do 250 km. za Wieprz całej grupy manewrowej przeprowadził w dniach od 6 do 12 sierpnia Generał Rydz-Śmigły.— Według obliczeń Wodza Naczelnego zostawione do obrony stolicy siły zdołają dość łatwo powstrzymać nieprzyjaciela, który przy ataku frontowym musi ponieść wielkie straty, a z kolei osłabiony nie będzie mógł się przeciwstawić większymi siłami Dywizjom Naczelnego Wodza nadciągającym od południa. Ponieważ wojska przygotowane do kontraataku muszą mieć pewien czas na odpoczynek i uzupełnienie rezerwami skierowanymi nad Wieprz Wódz Naczelny nie będzie mógł rozpocząć ataku wcześniej niż 15 sierpnia, a w dwa dni później oddziały Jego będą tak blizko Warszawy (przypuszczalnie), że będzie można rozpocząć wspólną akcję. Bolszewicy nie przeczuwając niczego ufni w to, że całą armię Polską mają przed sobą prą naprzód zapowiadając w oficjalnych komunikatach zdobycie Warszawy 15 sierpnia, uważając armię polską za kompletnie rozbitą i zdemoralizowaną, niezdolną do stawienia jakiegokolwiek poważniejszego oporu, prą dalej na zachód. Nie czekając aż Warszawa wpadnie w ich ręce rzucają 4 armię i korpus konny Gaja między Wisłę i granicę wschodnio-pruską by dopaść jak najprędzej Pomorza i odciąć Polskę od Gdańska, którędy szły transporty broni i amunicji do Polski. Część tej armii miała sforsować Wisłę pod Toruniem i Włocławkiem i zajść Warszawę od zachodu.

Uderzyło na Warszawę szlakiem z 1831 roku 120 000 bolszewików z 600 dział i 2500 karabinów maszynowych. Samej stolicy broniło $5^1/_2$ dywizji polskich. Stosunek sił był jak 1:2.— na korzyść bolszewików!

13 sierpnia o świcie zagrały pod Warszawą armaty! Po 15 godzinach padł Radzymin po niezwykle ciężkich bojach odbijany 6-ciokrotnie przechodził z rąk do rąk! Bój pod Osowem niezwykle zacięty! Pierwsze linie polskie w rękach bolszewików. Upojone chwilowym zwycięstwem masy czerwonych żołdaków z okrzykiem: „Wpierod tawariszczi! Arszawu widno“! runęły naprzód! Połączone wysiłki trzech polskich dywizji pod dowództwem generała Żeligowskiego po trzydniowych niezwykle krwawych i zaciętych walkach, po stosach trupów bolszewickich odbierają pierwsze linie polskich okopów! Wstępny bój choć tak ciężki i wyczerpujący siły przeciwnika nie mógł dać rozstrzygnięcia. Wódz Naczelny, czekając wprowadzenia w bój wszystkich sił bolszewickich i związania ich w akcji bojowej z obsadą przyczółka Warszawskiego, mógł dopiero 15-go o świcie przejść do głównego ataku na uwikłanych w bojach o

Warszawę bolszewików.

Pod druzgocącym atakiem 5-ciu polskich dywizji, idących od południa pod osobistym dowództwem I-go Marszałka Polski rozpoczął się pogrom wojsk bolszewickich! Dywizje polskie ruszają w niepowstrzymanym pędzie rozchylając się wachlarzowato ku wschodowi celem zajęcia jak najdalszych węzłów kolejowych w kierunku wschodnim i odcięcia odwrotu wojsk bolszewickich na linii Brześć—Białystok—Osowiec. W razie udania się tej operacji armiom bolszewickim groziła zupełna zagłada osaczenie i zniszczenie.

I oto za hańbę odwrotu z nad Berezyny i z pod Kijowa, za pobicie naszych wojsk przez słynnych budiennowców braliśmy krwawy odwet, bijąc armie bolszewickie, pędząc je jak stado baranów przed sobą! Bezprzykładny pogrom, armia 4-ta bolszewicka wraz z konnym korpusem Gaja przyparta do granicy Prus Wschodnich, otoczona zostaje rozbrojona przez Niemców i przestaje istnieć jako jednostka bojowa, zaledwie część sztabów bolszewickich zdołała się wymknąć! 19 sierpnia zajęty już Brześć i Ciechanów!

Bolszewicy w ciągu 9-ciu dni tracą 70.000 jeńców, 231 dział i 1023 karabiny maszynowe, 10.000 wozów z amunicją, bitwa Warszawska pozbawiła bolszewików 150.000 żołnierzy i połowę uposażenia technicznego, oraz artylerii.

Nie wolno nam zapomnieć o ofiarnym wysiłku całego społeczeństwa w owych dniach sierpniowych, a nadewszystko o kierowniczym czynniku całej kampanii—Wodzu Naczelnym. On to w dniach tych, gdy zwątpiono o jutrze, gdy panika ogarnęła wszystkich, gdy władze i urzędy już przenoszono na Zachód—do Poznania, kiedy decydowano bronić się za Sanem i Wisłą, wytrwał, okazał niezłomną moc ducha i wiarę swą umiał przelać w podwładnych. Plan strategiczny Marszałka, jego doniosłość dziejowej decyzji zrodziły to zwycięstwo, które nazwano Cudem Wisły. Heroizm ducha, jaki wykazał Wódz Naczelny w owych dniach klęski i bezprzykładnych zwycięstw, to jedno z owych zasadniczych czynników, które wpływają na psychikę społeczeństwa i rodzą zwycięzców.

Kolos bolszewicki był ogłuszony, należało go jednak rozbić raz na zawsze, by odsunąć groźbę wiszącą nad Polską. W dalszym ciągu działań wojennych Marszałek, przy zastosowaniu dotąd niebywałej szybkości ruchów wojska przy maksymalnych wysiłkach w marszu i walce pragnie jak najprędzej zwyciężyć ostatecznie bolszewików, by przed zimą 1921 roku bezwzględnie zawrzeć pokój zwycięski.

Po zmianie frontu z kierunku od południa na północ na normalny wschodni i po dwutygodniowych przegrupowaniach i odpoczynku oddziałów Wódz Naczelny przeprowadza plan oskrzydlenia lewym

skrzydłem w kierunku na Grodno—Lidę—Baranowicze. 26 września bolszewicy zaatakowani od zachodu i zagrożeni od północy rozpoczynają odwrót. Pada Grodno, Lida, Słonim, Pińsk znów 50.000 jeńców 160 armat, 1000 karabinów maszynowych, 18 samochodów pancernych, 7 pociągów pancernych, 3 nieuszkodzone samoloty, 21 parowozów i 2540 wagonów.

Wódz Naczelny zarządza niezmordowany pościg bez wytchnienia za armiami bolszewickimi—pościg aż do otoczenia i zupełnego zniszczenia w rejonie Nowojelnia—Nowogródek—Baranowicze.

I oto ostatnia faza wojny polsko—bolszewickiej pościg bez wytchnienia przez 20 dni, aż do zawieszenia broni. Oddziały polskie wtargnęły aż do Mińska Litewskiego biorąc i tam jeńców budząc zamieszanie i panikę.

Dnia 18 października 1920 roku bolszewicy o 12 w nocy poprosili o pokój. Stanął rozejm. Tryumf oręża polskiego odniesiony nad Moskwą po raz pierwszy od lat 300! Wódz Naczelny wykreślił swą szablą granicę Polski, nie bacząc na to, co powiedzą czynniki międzynarodowe.

Ostatni akt zamykający wojnę był dziełem Polski i Jej Naczelnego Wodza.

Hej, wy groby, życiem żyzne
do apelu stańcie
Bóg ci zapłać za Ojczyznę
Wodzu—Komendancie!

ROZKAZ NA ZAKOŃCZENIE WOJNY

(*18 października*)

Żołnierze!

Dwa długie lata, pierwsze istnienia wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami, i nieprzyjaciel, złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi. Lecz odrazu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski, wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków by ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była ona igraszką w ręku innych, biernym polem dla intryg całego świata.

Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armię.

Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce wasze, jako obrońców Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem.

Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwym. Polska zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedna. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przeze mnie, wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadczą o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzimej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owoców swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznym jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Zdobyte zostały ogromne obszary, opustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawej wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuję wam raz jeszcze!

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateriach i instytucjach armii polskiej

JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski
i Naczelny Wódz.

Jan Skowronek.

SPRAWA POMIARÓW I REGULACJI M. KRZEMIEŃCA

W państwie polskim sprawa regulacji miast i potrzeby sporządzenia dla nich planów zabudowania znalazła jak najdalej idące zrozumienie, a wyrazem tego jest ustawa z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. R. P. Nr. 23, poz. 202) zawierająca kilkaset artykułów, wyczerpujących doskonale sprawę, oraz cały szereg późniejszych rozporządzeń wykonawczych i okólników.

Równocześnie ustawa ta przewiduje możność wydawania miejscowych przepisów budowlanych, które mogą rozwinąć i obostrzyć przepisy zawarte w ustawie.

Artykuł 24 ustawy daje wojewodom uprawnienia, w myśl których mogą zarządzić podległym organom samorządowym, sporządzenie, tak planów sytuacyjno-pomiarowych, jako też planów regulacyjnych i zabudowania osiedli (okólnik Min. Rob. Publ. z dn. 31. III. 1928 L. VIII-925/28).

Ustawa ta określa również bardzo ściśle nie tylko sposób wykonania samych planów regulacyjnych i zabudowania, ale również i ich podstawy, t j pomiarów mierniczych i planów sytuacyjno-wysokościowych.

Technika wykonania tych pomiarów i planów została oparta na specjalnie dla tych celów opracowanych przez Ministerstwo Rob. Publ. polskich przepisach pomiarowych (Przepisy Pomiarowe metodą triangulacyjną i poligonową. Rozp Min. Rob Publ. z dn. 17 października 1928 r. L. II-1433/28).

Przepisy te zostały opracowane na analogicznych przepisach państw zachodnich, głównie francuskich i niemieckich, przy czym wykorzystano w nich zdobyte na tym polu przez te kraje doświadczenie i ich dobre strony, tak, że w obecnej chwili uchodzić mogą śmiało za szczyt doskonałości w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o Wołyń, jako jednostkę regionalną, to miarą zainteresowania się sprawami regulacji jego 22 miast i kilkunastu osiedli o charakterze miejskim, jest fakt utworzenia w dniu 21 grudnia 1934 r. przy Wydziale Wojewódzkim Wołyńskim w Łucku, Biura Pomiarów i Planów Zabudowy Miast.

Biuro to rozpoczęło się organizować w styczniu 1935 r., a działalność swą zaczęło na terenie Wołynia od 1 kwietnia 1935 roku.

W Krzemieńcu problem pomiarów i sporządzenia planów sytuacyjno-wysokościowych miasta był przedmiotem głębszych rozważań od roku 1928, a efektem jego jest uchwała Rady Miejskiej z sierpnia 1933r. w sprawie sporządzenia zdjęcia i planów dzisiejszych terenów miasta, drogą aerofotogrametryczną (metoda robienia zdjęć pomiarowych i pla-

nów sytuacyjnych za pomocą fotografii terenu wykonanej z lecącego nad tym terenem aeroplanu), dla opracowania ogólnego planu zabudowania.

Jak z tego widać, to do rozwiązania tego zadania przystąpiło miasto bez nacisku ze strony władz administracyjnych i przed zorganizowaniem tej akcji na terenie Wołynia, a fakt ten należy uznać za dowód zrozumienia przez właściwe czynniki miejskie, potrzeby ustalenia tak niezbędnej podstawy uregulowania i rozwoju gospodarki techniczno-budowlanej miasta, jaką jest plan zabudowania.

Do systematycznej akcji przystąpił Samorząd Miejski w Krzemieńcu w styczniu 1935 r., organizując przy Zarządzie Miejskim Biuro Pomiarów Miasta oraz ustalając program prac tego Biura.

Program ten został uzgodniony przedewszystkiem z planem gospodarki miejskiej na okres pięcioletni (od 1.IV. 1935 r. do 31.III. 1940 r.) oraz z możliwościami finansowymi miasta, a następnie z programem i zakresem Biura Pomiaru i Planów Zabudowy Miast przy Wydziale Wojewódzkim Wołyńskim w Łucku, które bezpośrednio kieruje tego rodzaju pracami na terenie wszystkich miast wołyńskich. W niektórych wypadkach jak np.: w sprawie fotoplanów miasta (zdjęć aerofotogrametrycznych), czy też projektu założenia na terenie miasta sieci triangulacyjnej, decydowało wprost Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Program prac rozłożony został na okres lat 5-ciu przy preliminowanych na ten cel wydatkach w kwocie 100.000 zł. i obejmuje:

1) wykonanie fotoplanu miasta dla celów sporządzenia ogólnego planu zabudowania w granicach administracyjnych miasta, t. j. na obszarze około 3500 ha,

2) wykonanie szczegółowego zdjęcia metodą triangulacyjną i poligonową terenów właściwego miasta, na obszarze około 1200, dla celów sporządzenia szczegółowego planu regulacyjnego i zabudowania miasta, przy czym na zadanie to składa się:

a) założenie i pomiar sieci punktów triangulacyjnych wraz z obliczeniem i wyrównaniem,

b) założenie i pomiar sieci poligonowej wraz z obliczeniem i wyrównaniem,

c) zdjęcie szczegółów, oparte na obu sieciach,

d) wykonanie planów sytuacyjno-pomiarowych miasta,

e) obliczenie powierzchni,

f) założenie i pomiar sieci reperów niwelacyjnych wraz z obliczeniem i wyrównaniem,

g) wykonanie tachymetrycznego zdjęcia wysokościowego, opartego na sieci niwelacyjnej i

h) sporządzenie planów warstwicowych (wysokościowych) miasta,

przy czym zaznaczyć należy, że czynności wymienione w pkt. 2 lit. a), b) i d) stanowią t. zw. podkład geodezyjny, na którym oparty zostanie również fotoplan miasta, wymieniony w pkt. 1-szym.

3) Opracowanie ogólnych i szczegółowych planów zabudowania miasta, w myśl art. 38 Prawa Budowlanego i zgodnych z rozporządzeniem Min. Rob. Publ. z dnia 23 IV.1930 (Dz. Ust. R. P. Nr. 41, poz. 362).

W realizacji zakreślonego programu do dnia 15.VI. 1936 r. wykonano:

1) Zarząd Miejski zawarł w dniu 27 sierpnia 1935 r. umowę z przedsiębiorstwem Polskie Linie Lotnicze „Lot“ w Warszawie w sprawie fotoplanu, którego koszt wykonania wynosić będzie około 12.000 zł.

Przedsiębiorstwo to wykonało w jesieni roku 1935 zdjęcia lotnicze szeregu miast wołyńskich, a między nimi i Krzemieńca i nadesłało już fotoszkice.

Fotoplany będą wykonane z wiosną 1937 r., po dostarczeniu przedsiębiorstwu przez Biuro Pomiarów Zarządu Miejskiego t. zw. podkładu geodezyjnego, co nastąpi, w myśl programu ustalonego przez Województwo, do dnia 1 grudnia b. r.

2) a) dokonano wywiadu i wyboru w terenie 42 punktów triangulacyjnych i wykonano projekt niezależnej sieci triangulacyjnej miasta, który został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zastabilizowano 32 punkty triangulacyjne oraz utrwalono nad i podziemnie za pomocą słupków betonowych na płytach betonowych, wybudowano 32 sztuki sygnałów triangulacyjnych na punktach dostępnych, wykonano obserwacje kątów poziomych sieci na wszystkich stanowiskach, pomierzono podstawę (bazę) o długości 1516 mtr., wyznaczono dla sieci triangulacyjnej południk astronomiczny, obliczono całą sieć i wyrównano metodą najmniejszych kwadratów,

b) obrano i zastabilizowano w terenie 1216 punktów poligonowych wraz z utrwaleniem nad i podziemnem za pomocą słupków i płyt betonowych, pomierzono kąty poziome na wszystkich stanowiskach, pomierzono boki sieci poligonowej dwukrotnie, wykonano topografię 480 szt. punktów poligonowych czyli około 40% całości oraz rozpoczęto obliczenia współrzędnych ciągów poligonowych i wyrównanie punktów węzłowych,

c) wykonano zdjęcie szczegółowe części miasta, a mianowicie dzielnicy „Tivoli“, część gruntów położonych w pobliżu t. zw. Placu Bazyliańskiego oraz szereg pojedyńczych obiektów miejskich.

d) wykonano plany sytuacyjno-pomiarowe dla wymienionych pod c) obszarów,

e) założono w terenie 60% reperów sieci niwelacyjnej (dla miast wołyńskich Urząd Wojewódzki opracował 2 jednolite typy reperów niwel.)

f) wykonano tachymetryczne zdjęcie wysokościowe dla dzielnicy „Tivoli", gruntów położonych w pobliżu góry Krzyżowej, w pobliżu ul. Pierackiego oraz pl. Bazyliańskiego.

g) sporządzono plany warstwicowe dla tych obszarów.

Zaznaczyć trzeba, że jeśli chodzi o określenie warunków pracy, natury technicznej, w jakich odbywa się wykonanie tej podstawy do rozwiązania zagadnień urbanistycznych Krzemieńca, jaką jest pomiar miasta, to są one bardzo ciężkie, z powodu górzystego, małoprzejrzystego terenu (lasy, zarośla, ogrody owocowe, głębokie jary i wąwozy o prawie prostopadłych ścianach i licznych zakrętach), co wymaga więcej czasu na wykonanie danej pracy, większych wkładów materiału w postaci chociażby tylko słupków betonowych na utrwalenie znaków pomiarowych i granic własności oraz większych wysiłków w samym wykonaniu, co nie pozostaje również bez wpływu na koszta wykonania. Nie bez znaczenia są też warunki pracy natury moralnej, gdyż zaznaczyć należy, że o ile praca ta spotyka się z daleko idącą opieką i zrozumieniem ze strony władz państwowych, samorządowych i inteligentniejszych mieszkańców miasta, to o tyle od reszty społeczeństwa natrafia często na przeszkody.

Wracając jeszcze do kwestii finansowej, należy podnieść, że o ile z jednej strony państwo nakłada na samorządy obowiązek wykonania pomiarów i sporządzenia planów zabudowania, to o tyle z drugiej strony, stara się przyjść tym samorządom w tej sprawie z pomocą finansową, w formie niskooprocentowanych pożyczek długoterminowych czy nawet dotacyj, udzielanych przez Fundusz Pracy za pośrednictwem Polskiego Banku Komunalnego, przy czym w obu tych instytucjach zostały utworzone dla tych celów specjalne komisje Funduszu Pomiarów i Planów Zabudowy Miast.

Krzemieniec korzysta także z tej pomocy, która w roku budżetowym 1935/36 wyrażała się pożyczką w kwocie 10.000 zł., która obecnie została umorzona, na podstawie decyzji Centralnej Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla samorządów, zaś na obecny rok budżetowy przewidziano jest, na wniosek województwa, pożyczka w wysok. 9.000 zł. W ogólności przewidzianym jest udzielanie samorządom pożyczek i dotacyj z Funduszu Pracy do wysokości 50% kosztów wykonania pomiarów i planów.

Krzemieniec przystąpił do stworzenia dzieła, mającego na celu, w powszechnie uznanym pojęciu, rozwój i polepszenie warunków egzystencji, a którego brak, jak nas poucza historia, odczuwały już minione pokolenia. Życzyć mu zatem tylko należy, ażeby to zapoczątkowane dzieło jak najprzędzej zakończył.

Że zaś potrzeba stworzenia takiego dzieła jest na terenie naszego

miasta nie tylko bardzo pilną, ale wprost palącą, to twierdzenie takie chciałbym poprzeć chociażby j kilku dowodami czy też istniejącymi, a dotychczas nierozwiązanymi problemami.

Badając natężenie ruchu budowlanego Krzemieńca od roku 1921 do dnia dzisiejszego, na podstawie miarodajnej w tym względzie księgi wydanych przez Zarząd Miejski zezwoleń budowlanych, stwierdzić należy fakt wybudowania 1106 budynków, czyli powstania prawie drugiego nowego miasta, postawionego zupełnie dowolnie, chaotycznie, bez planu — bo takiego nie było, zajmującego tereny, na których dawniej łatwiej można było to nowe miasto zaprojektować, niż dzisiaj już tak zabudowane uregulować. Ponieważ wzrost nowych budynków z każdym dniem się powiększa, to tym samym możliwości regulacyjne z każdym dniem się pogarszają i maleją.

Ponieważ każdy z tych 1106 budynków musi mieć jakiś dojazd, drogę czy uliczkę, to przy ich chaotycznym rozmieszczeniu, musiała powstać duża ilość chaotycznych i niepotrzebnie gęsto rozmieszczonych uliczek, które miasto ma ustawowy obowiązek przejąć, utrzymywać, a co gorsza, zabrukować, co doprowadziło je do stanu posiadania około 110 klm. bież. ulic i dróg, z których zaledwie 16% jest zabrukowanych. A bruki to poważna pozycja w budżecie miejskim!

Problem wewnętrznej i zewnętrznej komunikacji przy jednej, nadmiernie przeładowanej, arterii komunikacyjnej, pozostawia dużo do życzenia. Gdyby tak jakiś wypadek zablokował ulicę Dubieńską czy Wiśniowiecką w czułem miejscu, których jest bardzo dużo, to kołowy ruch tak wewnętrzny, jak i tranzytowy zamiera.

Sprawa dostarczenia ludności wody i budowy wodociągów pozostaje dalej otwartą, przy fakcie, że ludność przedmieść pozbawiona wody, z powodu bardzo kosztownej budowy studzien pije, wodę opadową z kopanek, a woda ze studzien znajdujących się w bliżej położonym mieście, w stanie surowym jest prawie nie do użycia.

A czyż sprawa kanalizacji masta, odprowadzenia wód opadowych, regulacji potoku Irwy, zaopatrzenia mieszkańców w światło, siłę popędową, prowadzenie przewodów telefonicznych i telegraficznych, warunków rozwoju handlu i przemysłu, spółdzielczości, jest możliwą do załatwienia w mieście, które nie posiada stałych na przyszłość utrwalonych planów, a w którym wszystko jest chwiejne nieskoordynowane, nieujęte w rozumną całość?

A czyż pierwszy fakt w Polsce uznania przez państwo całego śródmieścia miasta za zabytek nie nakłada na obywateli poważnych obowiązków, chociażby przeprowadzenia inwentaryzacji zabytków, celem ochrony przed pokryjomym niszczeniem i przechowania ich potomności?

Czyż w końcu fakt predystynowania Krzemieńca, posiadającego

interesującą przeszłość, malownicze położenie, bogatą rzeźbę terenu, uznane za godne opieki i konserwacji zabytki, Liceum Krzemienieckie, wiekową nazwę Aten Wołyńskich, i pamiątki po Słowackim, na ognisko kulturalno-oświatowe, turystyczne i sportowe, nie wymaga zorganizowania akcji propagandy, reklamy, uprzystępnienia i uczynienia zadość potrzebom wzrastającej z roku na rok turystyki, do czego nawołują od dawna miłośnicy i znawcy Krzemieńca, widzący w tym ruchu przyszłość miasta?

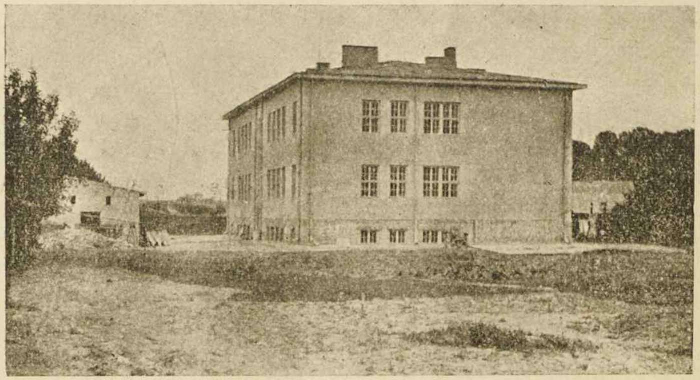
Rozumie się przecież dobrze, że samo wykonanie pomiarów i planów miasta oraz sporządzenie planów regulacyjnych i zabudowania, odrazu nie usunie tych ogólnie znanych bolączek, ani nie spowoduje rozwiązania i zniknięcia problemów, które są przedmiotem zagadnień urbanistyki,—natomiast przez ostateczne zebranie ich w logiczną całość, utrwaloną przez opisanie i narysowanie w planach, pozwoli na ustalenie odpowiedniej i celowej polityki rozbudowy i rozwoju miasta, którą prowadzić się i realizować będzie w miarę możności i środków finansowych przez okres lat kilkudziesięciu i nie tylko przez dzisiejsze, ale i przyszłe pokolenia.

DO SPOŁECZEŃSTWA POWIATU KRZEMIENIECKIEGO!

Jak w latach ubiegłych—tak i w roku bieżącym obchodzić będziemy „Tydzień Szkoły Powszechnej“, organizowany w całej Polsce. Celem Tygodnia jest akcja propagandowa budowy szkół powszech. oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na problem szkolnictwa powszechnegó w ogóle.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkoł Powszechnych jest jedną z najpotężniejszych i najpożyteczniejszych organizacyj społecznych w naszym Państwie, a dotychczasowa jego działalność, sprężysta i pożyteczna, wykazała—ponad wszelką wątpliwość—potrzebę jego istnienia i rozwoju. Pożyczki na budowę szkół nowych wyniosły do tej chwili około 3 milionów złotych, zasiłki bezzwrotne—trzysta tysięcy złotych. W odniesieniu do powiatu krzemienieckiego suma pożyczek i zapomóg sięga sześćdziesięciu tysięcy złotych, a wyraża się konkretnie powstaniem kilkudziesięciu nowych sal szkolnych, wypełnionych dzisiaj po brzegi uczącą się dziatwą.

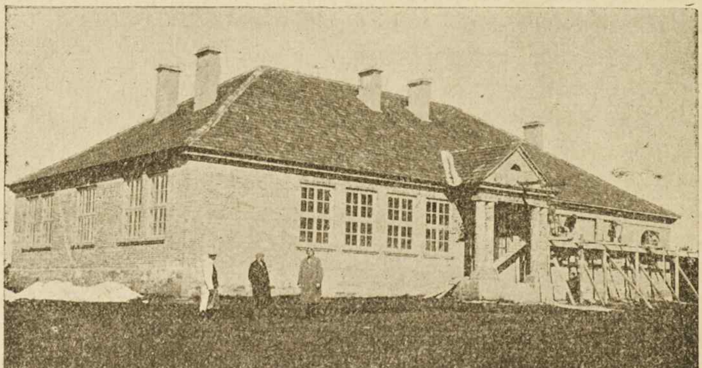
Zarząd Powiatowy Towarzystwa gorąco apeluje do wszystkich: Nauczycielstwa, Rodziców, Młodzieży wszystkich typów szkół—o dołożenie jak największych starań, by owoce „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ wypadły jak najokazalej. Każdy grosz na budowę szkół—to nowe światło wiedzy, nowe wartości kultury i gospodarki narodowej! W czasach wybitnego współzawodnictwa państw europejskich, na każdym polu, nie



7-io klas. Publiczna Szkoła Powszechna Nr. 2 w Krzemieńcu
wykończona w sierpniu 1936 r przy pom. Tow. Pop. Bud. Publ Szk. P.

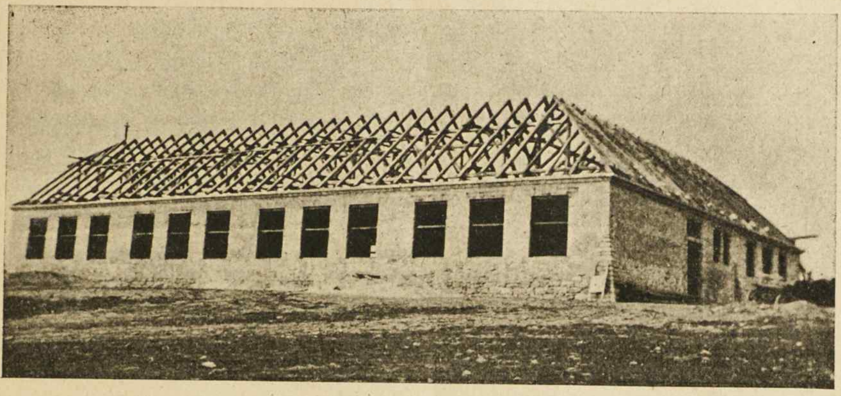
wolno nikomu — ani jednostce ani całemu społeczeństwu — pozostawać w tyle! Szkoła powszechna jest podwaliną kultury społeczeństwa. Od tej właśnie powszechnej kultury zależy i powszechność twórczości narodowej. Człowiek ciemny, człowiek nie wyposażony w podstawowe pojęcia nowoczesne o życiu i świecie, nigdy nie rozwinie swoich sił w działaniu, nigdy — nawet przy najlepszych chęciach — nie stanie się pełnowartościową jednostką swego społeczeństwa.

Niezmiernie wielkie ciążą dzisiaj obowiązki na naszym Państwie. Pomimo tego, świadczenia Państwa na szkolnictwo powszechne są coraz większe, co widzimy chociażby w postaci nowych sił nauczycielskich także i w naszym powiecie. Ale tylko zgodnym wysiłkiem Państwa i społeczeństwa można będzie w niedalekiej przyszłości usunąć wszelkie braki na polu organizacji sieci szkolnej.



Budynek szkoły 4-ro klasow. w Kunińcu Dużym, gm. Wiśniowiec, powiat Krzemieniecki
budowana przy Pomocy T. P. B. P. S. P. (Stan z września 1936 r.)

To też nadchodzący „Tydzień Szkoły Powszechnej“ winien poruszyć wszytkich i zachęcić do wysiłku, który — przedewszystkiem na Kresach winien dać jak najlepsze owoce. Więcej bierzemy na Kresach od Towa-



5-cio klasowa publiczna szkoła powszechna w Wereszczakach, gm. Wyszogródek, pow. Krzemieniecki
Budowana przy pomocy Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powsz. (Stan z września 1936 r.)

rzystwa niż mu dajemy, a pamiętać musimy, że okolice centralnej Polski, w czasie „Tygodnia Szkoły Powszechnej" starać się będą również o jak największy efekt zbiórki na cele budowy szkół, chociaż mniejsze od nas posiadają potrzeby. Ta właśnie powszechność starań napawa otuchą, że rok za rokiem zbliżać się będziemy do tego momentu, w którym ani jedno dziecko nie pozostanie poza szkołą, ani jedno serce młodziutkie nie będzie pozbawione radości uczestniczenia w skarbach dorobku kulturalnego narodu i ludzkości!

Obwodowy Komitet
Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Janina Masiewicz absolw. Warsz. Szk. Pielęgn.

LOTNA PORADNIA MATKI I DZIECKA

Zadania, cel, praca.

Zadaniem Lotnej Poradni Matki i Dziecka, jak i każdej stałej poradni tego rodzaju, jest otoczenie opieką higieniczno-lekarską przedewszystkiem zdrowych niemowląt do lat dwóch, oraz matek karmiących i ciężarnych.

Celem jej jest dotarcie z tą opieką do oddalonych lub słabo zaludnionych zakątków, skąd ludność nie może, z powodu zbyt dużej odległości, uczęszczać regularnie z małymi dziećmi do poradni stałej, mieszczącej się w siedzibie Starostwa lub innym większym mieście.

Właśnie ten cel — dotarcie do oddalonych lub słabo zaludnionych miejscowości — rozszerza i komplikuje zadania poradni lotnej. Choć

przeznaczona przedewszystkiem dla zdrowych niemowląt i matek karmiących lub ciężarnych nie może się tylko do nich ograniczyć. Przyjeżdżając na parę dni co dłuższy okres czasu, nie może odmówić odwiedzenia także dzieci chorych. Musi zająć się i dziećmi starszymi, niż dwuletnie, oraz szkolnymi, młodymi dziewczętami — może już niedługo żonami i matkami, kobietami w ogóle, jako zawsze mającymi do czynienia z dziećmi, a powinna także rozszerzyć swój wpływ na ojców i dojrzałą młodzież męską, jako przyszłych ojców zapoznać ich z obowiązkami, jakie na nich ciążą wobec żon w wypadku ciąży, porodu i połogu, oraz pouczać jaki winien być ich udział w wychowaniu dzieci. Ponieważ zdrowie matki i dziecka ściśle zależy od sanitarnych warunków osiedli, poradnia, z natury rzeczy, musi ogarnąć także całokształt zagadnień sanitarnych i walki z chorobami zakaźnymi. Nie może także poradnia odmówić pomocy w nagłym wypadku

Praca poradni musi się opierać na ścisłej współpracy pielęgniarki z lekarzem.

W warunkach idealnych praca poradni przedstawiać by się powinna następująco: pielęgniarka z ekwipunkiem poradni przyjeżdża do danej miejscowości na 4—5 dni. Waży, mierzy i ogląda dzieci, robi wywiady w domach, odbywa pogadanki. Na trzeci lub czwarty dzień przyjeżdża z najbliższej miejscowości lekarz na kilka godzin i przyjmuje wszystkie wyznaczone i skierowane przez pielęgniarkę dzieci i kobiety ciężarne. Pielęgniarka tłumaczy matkom jego zlecenia, a nawet doraźnie wykonywuje sama lub demonstruje nakazane zabiegi.

Zatem w poradni tylko pielęgniarka jest stała; lekarze się zmieniają w zależności od miejscowości. Lekarze ci są zaangażowani, t. j. płatni przez instytucję utrzymującą poradnię lub też ofiarowują swój czas honorowo. Tak np. jest często w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie praca lotnych poradni jest prowadzona na wyżej podanych podstawach.

— Dlaczego tamtejsi lekarze mogą i chcą ofiarować swój czas poradni bezpłatnie?

— Bo im się to z biegiem czasu całkowicie opłaca:

1⁰ każdy lekarz zawsze ma wypadki, które musi leczyć bez wynagrodzenia, woli zatem swą „pracę miłosierdzia“ oddać poradni;

2⁰ pielęgniarka skierowuje do lekarza przede wszystkim dzieci słabsze, dzieci z zaczątkami jakichś uchybień zdrowotnych. Dzieci te często między jedną a drugą bytnością poradni potrzebują interwencji lekarskiej. Matki poznają tego właśnie lekarza, nabierają doń zaufania. Gdy dziecko zachoruje, do niego udadzą się po poradę. Poza tym lekarz, przeglądając dzieci lub badając matki podczas bytności poradni, wyławia

przypadki wczesnych stadiów chorób, ale już potrzebujących leczenia. Każe matkom wtedy przyjeżdżać, czy przychodzić,— samym, czy z dziećmi, do siebie na leczenie. Tłumaczenie pielęgniarki potrzeby i celowości leczenia i późniejszy jej dozór powodują, że matka idzie do doktora na leczenie siebie lub dziecka. Oczywiście wszystkie wizyty u lekarza, poza przyjęciami w poradni, są już płatne.

Lekarze amerykańscy przyznają otwarcie, że dzięki pracy w poradniach częstokrotnie zyskują klientelę, której inaczej nigdyby nie mieli.

To w Ameryce, a jak jest u nas?

Personel Lotnej Poradni Matki i Dziecka Z.P.O.K. na pow. Krzemieniecki, której działalność zostaje od września wznowiona, składa się z jednej pielęgniarki. Oficjalnym kierownikiem poradni jest lekarz powiatowy.

Pielęgniarka objedzie z poradnią około 30 miejscowości w powiecie, przebywając w każdej z nich po 3 do 5 dni, 3—4 razy w ciągu roku. W większości tych miejscowości żadnego lekarza na miejscu niema, a i od jego siedziby jest b. daleko. Drogi są złe, komunikacja trudna, uświadomienie ludności o potrzebie leczenia b. małe, warunki materialne ciężkie.

Czy można mieć nadzieję, że się zyska współpracę lekarzy w powiecie, ofiarowaną honorowo, lub nawet za wynagrodzeniem w przyszłości, którego wysokość z natury rzeczy nie będzie mogła być zbyt wysoka? Choćby nawet gromada dała konie?

Życie pokaże...

Praca pielęgniarki musi się opierać na współpracy z lekarzem Ona leczyć nie może! Może nauczać higieny, zapobiegania chorobom, demonstrować kąpiel niemowlęcia, przygotowywanie mieszanek, soczków i t.p. Umie wykonać wiele zabiegów, nawet skomplikowanych, w wypadkach różnych chorób czy powikłań, ale m u s i m i e ć n a t o z l e c e n i e l e k a r z a.

W powiecie Krzemienieckim są rejony lekarskie. Lekarz rejonowy to do pewnego stopnia ekspozytura lekarza powiatowego, który wszak jest oficjalnym kierownikiem poradni.

W pierwszym zatem rzędzie pielęgniarka Lotnej Poradni winna oprzeć swą pracę o lekarza rejonowego. Nawiązanie z nim osobistego kontaktu jest b. ważne. Omówienie: kogo, w jaki sposób i kiedy do niego kierować, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia. Ustalenie wytycznych wskazówek dawanych matkom, tematów wygłaszanych pogadanek też jest b. wskazane.

Każdy rejon ma swoje specyficzne właściwości lokalne, nie należy zatem zbytnio uogólniać, a raczej szeroko indywidualizować. W specjalnych warunkach lekarz rejonowy, w zależności od stopnia posiada-

nego do pielęgniarki zaufanie, mocen jest upoważnić ją do całego szeregu czynności, wydając jej na stałe odpowiednie zlecenia. Zlecenia takie, podpisane, figurować winny w książce zleceń lekarskich, którą pielęgniarka posiada.

Należy jeszcze wziąć pod uwagę, że lekarz rejonowy, jak i powiatowy jest lekarzem ogólnym, a nie specjalistą-pediatrą. Dlatego jest ważne, aby Lotna Poradnia posiadała jako stałego doradcę—lekarza-pediatrę, któryby wglądał specjalnie w kwestie odżywiania dzieci, ich normalnego rozwoju, oraz związane z tym, a napotykane w terenie trudności i komplikacje.

Wobec powyższego, może się zatem zrodzić pytanie, dlaczego stałym personelem poradni lotnych jest pielęgniarka. Może właśnie powinien być zamiast niej —lekarz-pediatra?

Praca pielęgniarki poradni ma w pierwszym rzędzie charakter wychowawczy: pielęgniarka popularyzuje zasady higieny, uczy przez wywiad, dyskusję, demonstrację. Jej cały training w szkole pielęgniarstwa idzie po linii praktycznego wprowadzania zasad zdrowia w życie. Jest nastawiona na dopomaganie ludziom w ich trudnościach i problematach zdrowotno-życiowych i znajdowanie praktycznych rozwiązań sytuacyj.

Pomijając, że lekarz, jako naukowiec, mniej się interesuje zagadnieniami praktycznych możliwości wprowadzenia jego wskazówek w życie, że nie znalazłby satysfakcji w spełnianiu całego szeregu czynności, mających b. luźny lub żaden związek z medycyną: jak nauczanie przygotowywania mieszanek lub innych pokarmów, kąpania dzieci, prawidłowego mycia, sprzątania itp.— jest nie do pomyślenia, aby lekarz mógł się zgodzić na porzucenie przypadku, potrzebującego jego opieki, ponieważ w wyznaczonym czasie musi przejechać z poradnią do innej miejscowości. Musiałby zatem wtedy przekazać znaleziony przez siebie przypadek lekarzowi pobliskiemu do dalszej obserwacji lub leczenia.

Poza tym, przyjeżdżając do miejscowości pozbawionej lekarza, nie mógłby odmówić pomocy chorym zgłaszającym się, zarówno dzieciom, jak i dorosłym, coby wypaczyło zupełnie charakter poradni.

Ludność nie mogłaby zrozumieć, dlaczego lekarz odmawia porady, co nie przyczyniłoby się do zyskania zaufania dla pracy poradni.

Dwa ostatnie zdania odpowiedziały już na mogący być wysunięty pogląd, że z Lotną Poradnią może winni jeździć stale: lekarz i pielęgniarka.

Na 4—5 dni intensywnej pracy pielęgniarki, o charakterze wychowawczo-zapobiegawczym, pożądana jest obecność lekarza przez 3—4 godziny najwyżej Zatem już ze względów finansowych organizacji prowadzącej poradnię jest niemożliwością zaangażowanie, obok pielęgniarki, stałego lekarza i wożenie go z poradnią, Następnie, któryż le-

karz w takich warunkach pracy znalazłby zadowolenie i nie uznał, że jałowieje, nie mając dostępu do swych książek i nie mając kontaktu ze szpitalem lub innym ośrodkiem wiedzy medycznej?

Stałą obecność lekarza podczas prac poradni, w naszych warunkach, może zastąpić do pewnego stopnia, kierowanie przez pielęgniarkę potrzebujących pomocy lekarskiej do lekarza miejscowego (pobliskiego) i możliwie ścisłe z nim porozumiewanie drogą osobistego kontaktu, bądź pisemnych notatek, czy sprawozdań, przesyłanych mu przez pielęgniarkę.

Bez jakiegokolwiek kontaktu z lekarzem Lotna Poradnia istnieć nie może. Tylko ścisła współpraca z lekarzami powiatu, rejonowymi i prywatnymi, stały kontakt z pediatrą w charakterze doradcy — mogą sprawić, iż Poradnia odpowie swemu celowi i spełni swe zadanie.

Rozpoczynająca obecnie pracę, wznowiona Lotna Poradnia Matki i Dziecka ZPOK na pow. Krzemieniecki jest eksperymentem. Życie pokaże, jak się praca ułoży. W każdym razie pielęgniarka poradni dołoży wszelkich starań, aby współpracę Panów Lekarzy w terenie pozyskać.

W WIELKĄ ROCZNICĘ—UBÓSTWO DUCHA

Jak inne polskie miasta, Krzemieniec w roku bieżącym obchodził rocznicę zwycięstwa polskiego oręża pod Warszawą w 1920 r. W zeszłym roku o tej rocznicy pisaliśmy: „Jest to data, niosąca nam nie tylko ziszczenie próby samodzielnego żywota wojennego Polski, ale data jednego z największych zwycięstw wojennych w historii całego świata, zwycięstwa dokonanego przez powstającą do życia młodą Polskę, w warunkach, którym ludzkość nie zna równych, a prymitywność ich uniemożliwiałaby w ogóle prowadzenie wojny w każdym innym państwie". I dalej: „Sierpień—polskim nazwaliśmy, słusznie kto inny nazwał go zwycięskim, słusznie nazwać by go można miesiącem wielkości ducha polskiego".

Jakie inne oblicze nadali organizatorzy tegorocznego obchodu rocznicy „Cudu nad Wisłą". Zorganizowanie jej podjęła tym razem Polska Macierz Szkolna. Zdumieni byliśmy, gdyśmy się dowiedzieli, że ta organizacja o tak szczytnych zadaniach kulturalno — oświatowych, siłą swego charakteru apolityczna, jako jednego z mówców zaprosiła gen. Januszajtisa, który nie tylko stanowi dzisiaj jaskrawą postać polityczną, ale od roku próbuje za wszelką cenę wprowadzić ferment i rozdwojenie w życie społeczeństwa polskiego na terenie powiatu krzemienieckiego. Ale nie o tym pisać zamierzamy. Wszak stronnictwa polityczne również mogą uroczyście obchodzić rocznice ogólno narodowe,

a rzeczą wyższych ogniw Macierzy i członków jej w Krzemieńcu jest uświadomić sobie, czy słusznym jest by jej oddział Krzemieniecki stopniowo przekształcał się w stronnictwo polityczne o wybitnie antyrządowym kierunku. To do nas nie należy.

Natomiast uważamy za swój obowiązek dać wyraz wewnętrznemu buntowi, jaki się zrodził w nas z okazji samej treści, którą próbowano nadać tej uroczystości.

Jeżeli bowiem sierpień jest w naszej współczesności symbolem „wielkości ducha polskiego", przeciwstawiono mu 15 sierpnia bieżącego roku w Krzemieńcu ubóstwo treści i ułomność, karłowatość tu i ówdzie pokutującej duszy dzisiejszej:

Czyż bowiem siłą ducha polskiego dzisiaj jest antysemityzm, o którym 15 sierpnia mówiono nam ponad godzinę na boisku sportowym?

Czyż zwycięstwa armii z 1920 r. oraz wysiłek i zwycięstwo całego polskiego narodu pod wodzą największego polskiego Marszałka zasłużyły na to, by je czcić wygłaszaniem tanich haseł antyżydowskich; propagandą programu nielicznej grupki politycznej i reklamą jednego z jej przywódców?

Czyż wreszcie takim jest oblicze Krzemieńca? Czy Krzemieniec zasłużył na to, by w największą polską rocznicę demonstrować w nim taką jałowość i płytkość myśli i zakłócać tą demonstracją jego twórczą pracę, jaką bez przerwy pełni dla dobra Rzeczypospolitej — od chwili jej zmartwychwstania?

Wszystkie te pytania niewątpliwie rodziły się w myśli Krzemieńczan, obecnych na zebraniu, które się odbywało 15 sierpnia br., kiedy słuchali pp Pissulińskiego i gen. Januszajtisa... Jednak nie było to jeszcze dnem ubóstwa ducha, jakie nam zademonstrowano. Oto w największe święto polskiej zwycięskiej armii gen. Januszajtis, przecież jej członek, w momencie kiedy świat cały a z nim i nasza Ojczyzna przeżywa grozę wojny, rzuca jak kłodę pod nogi zarzut, że polska armia nie jest dostatecznie narodową, że w momencie najbardziej decydującym może braknąć kontaktu między nią i polskim społeczeństwem. Następnie zdejmuje z niej laur zwycięstwa i mówi: nie armia regularna, a armia ochotnicza zwyciężyła, a na czele jej stał wódz Sodalis Marianus. Któż pragnie pomniejszać znaczenie wysiłku armii ochotniczej dla zwycięstwa. Ale czy istnieje choć jeden Polak, najbardziej beznadziejny cywil, któryby nie widział nadludzkiego skutecznego wysiłku armii regularnej, bezlitośnie zmęczonej odwrotem z pod dalekiego Kijowa? Nie trzeba być wojskowym, żeby wiedzieć, że na zwycięstwo tej miary, jakim był „Cud nad Wisłą" w XX wieku wystarczyć nie mógł piękny zapał ochotniczego czynu podjętego już w chwili największej grozy. A w dniu 15 sierpnia br. laury z naszej armii zdejmował nie tylko wy-

trawny generał, ale i uczestnik zwycięstwa, właśnie ze składu tej że armii regularnej, w której, wiemy o tym, sam poniósł nie małe wobec Ojczyzny zasługi.

Jednocześnie generał, który podczas grozy wojennej niewątpliwie sam doświadczył w całej rozciągłości, czym jest dla armii zaufanie społeczeństwa, próbuje, podczas obchodu najbardziej promiennej jej rocznicy, sugerować społeczeństwu brak kontaktu i brak dla niej zaufania.

Dziś wszyscy mamy w ręku dowody jak daleko zaciętość partyjna odprowadziła go od poczucia rzeczywistości. Cała Polska zadała kłam jego słowom, witając przy każdej okazji, podczas manewrów i powrotu do garnizonów oddziały naszej armii nie tylko chlebem i solą, kwiatami, radosnymi okrzykami, entuzjazmem ale i najgorętszym sercem. Że politycy partyjni zatracają serce, to nie nowina. Ale jeżeli nawet szukać zimnej oceny od inicjatorów obchodu 15 sierpnia br. w Krzemieńcu i tych, którzy zabrali w tym dniu głos, muszą oni wiedzieć, iż są klejnoty należące do państwa, których tknąć, ani trwonić, ani obrzydzać nie wolno, a do nich należą: armia i ufność do niej społeczeństwa.

Ale to jeszcze nie koniec.

Zarówno odezwy Polskiej Macierzy Szkolnej jak i obaj wyżej wymienieni mówcy nawoływali do jedności narodowej, do skupienia całego narodu podczas święta naszej armii i naszej Ojczyzny. Gdy zaś z ulgą doczekaliśmy końca ich niefortunnych wywodów i por. Dobrzyński zaczął swoje przemówienie, które w całości podajemy na wstępie niniejszego numeru, słyszymy komendę: „osadnicy, wstecz zwrot, trójkami marsz“ i oto grupa osadników z gen. Januszajtisem na czele, przy dźwiękach orkiestry, opuszcza boisko, wznosząc na cześć generała okrzyki. Odnosimy wrażenie, że nikt z pozostałych nie odczuł boleśnie ich nieobecności. Mimo to widowisko jakiego dostarczyli zarówno społeczeństwu polskiemu jak i obecnym przedstawicielom narodowości niepolskiej było dostatecznie gorszącym. Polskie „liberum veto“ stanęło przed naszymi oczyma w swej najbardziej zaślepionej formie, bo w chwili najuroczystszej dla Państwa, a jednocześnie w dobie straszliwej grozy wojennej.

Gdyby nie dalsza część obchodu nacechowana wysokim poziomem patriotycznym, gdyby nie właściwa reakcja Krzemieńczan na to gorszące widowisko, zaistniałaby w dniu 15 sierpnia ciemna plama na jasnym horyzoncie życia zbiorowego i pracy Krzemieńca.

Krzemieniec jednak jako taki nie może przyjąć na siebie winy za to ponure, przypadkowe zdarzenie. Widzimy w nim tylko znak ostrzegawczy, widzimy groźną zjawę polskiego warcholstwa, połączonego z ubóstwem, tu i ówdzie przychodzącego do głosu politykarstwa.

Wiemy jednak, że to ubóstwo i zaślepienie politykanckie nie są w stanie pociągnąć ku sobie doświadczonego już dzisiaj społeczeństwa. Że wystąpiły one w formie tak jaskrawej, iż nie uszanowały momentu najbardziej dla narodu polskiego wzniosłego, choć było to tak gorszące, może i lepiej się stało, bo okazały całą swoją nicość, bo stały się tak wyraziście odstraszające.

Rosa Bailly.

PRZEMÓWIENIE

WYGŁOSZONE W CZASIE UROCZYSTOŚCI ROZPOCZĘCIA ROKU SZKOLNEGO W LICEUM KRZEMIENIECKIM.

We wrześniu b. r. bawiła w naszym mieście Francuska, gorąca przyjaciółka Polski, założycielka i długoletnia kierowniczka Towarzystwa „Les amis de la Pologne" O Jej pobycie piszemy w kronice, poniżej umieszczamy Jej przemówienie, wygłoszone do młodzieży L. K.

Jestem niezmiernie szczęśliwą, drodzy moi przyjaciele, że dziś w dniu rozpoczęcia roku szkolnego znalazłam się wśród was i mam możność wyrazić wam braterskie pozdrowienie od waszych francuskich kolegów. Dziesiątki, a nawet tysiące dzieci francuskich, czytając pismo „Notre Pologne", poznało już dobrze Krzemieniec i poznaje go wciąż z licznych wystaw szkolnych, urządzanych przez towarzystwo „Amis de la Pologne", dających im możność widzenia pięknych rycin Liceum, Góry Bony i innych ofiarowanych nam przez Min. Oświaty.

A ja, dzieci moje, przybyłam do waszego miasta w gorącym pragnieniu oddania hołdu wielkiemu Polakowi, którego wielbię i kocham z całych sił moich—Juliuszowi Słowackiemu. Chciałam pomodlić się na grobie jego matki, na tym grobie, którego wizję miałam w oczach, a napis w pamięci, zanim go w rzeczywistości ujrzała.

Juliusz Słowacki jest jednym z największych poetów świata. Głębia jego myśli, zwłaszcza w Genezis z Ducha wpłynęła na ukształtowanie mojej duchowej istoty. A jeżeli sama stałam się poetką, to pewnie dzięki Anhellemu, temu przedziwnemu dziełu najczystszej, najgłębszej poezji, jaką wymarzyć sobie można, a którą chłonęłam całą duszą.

Jednym z pierwszych wydawnictw towarzystwa Amis de la Pologne były „Pages Choisies"—wybór poezyj Słowackiego. Książka ta rozeszła się w dziesięciu tysiącach egzemplarzy wśród sfer intelektualnych Francji, Szwajcarii i Belgii i wśród waszych szkolnych kolegów francuskich. Ze wzruszeniem dowiadywaliśmy się, że wielu z nich umie na pamięć niejedną z jej przepięknych stronic.

ROSA BAILLY



A mes amis de Krzemieniec
— mon cœur reste avec eux ! —

Rosa Bailly

12 septembre 1936

Do grobu Słowackiego na cmentarz Montmartre udawała się co roku pielgrzymka francusko-polska. Szli wtedy robotnicy polscy ze swymi sztandarami, śpiewając pieśni narodowe. Te proste dusze, ci biedni ludzie, dla których zapewne niezrozumiałymi byłyby zawrotne głębie Króla-Ducha instynktem przeczuwali, że Słowacki był jednym z wodzów duchowych Polski i że winni byli oddać hołd jego pamięci. Pielgrzymki te nasuwały Francuzom wzruszające wspomnienia, że Słowacki mieszkał w Paryżu, tam pisał swe arcydzieła i tam życia dokonał. Nieraz byłam proszoną o przemawianie nad tym najdroższym grobem. Zanosiłam tam wiośniane, jasne, najdelikatniejsze kwiaty ku czci waszego poety, piewcy świetlanych eterów o przepaścistej głębi zarazem. Gdy prochy Juliusza Słowackiego były wydobyte z grobu i z wielką uroczystością przewożone na Wawel, towarzystwo „Amis de la Pologne" urządziło w teatrze Des Champs Elysées przedstawienie Mazepy, w którym brali udział aktorzy z Comedie Française i z Odeonu — wszyscy oni pragnęli oddać hołd wielkiemu waszemu poecie. Otrzymałam wtedy ułamek z trumny Słowackiego, chowam go jak najdroższą relikwię.

Widzicie, moje dzieci, jak wasz wielki rodak biedny, wygnany i chory przyczynił się do chwały waszego narodu. Myślcie wy o nim często i niech wam będzie przykładem. Zapewne nie jest nam danym boski dar geniuszu, ale wszyscy, dążąc do cnoty i doskonałości możemy służyć ojczyźnie swojej i ludzkości.

A teraz proszę was zachowajcie uczucia przyjaźni dla Francji, która dała gościnę waszym wielkim rodakom i pomagała im jak mogła w ich ciężkim tułactwie. Polska i Francja mają wielką misję do spełnienia: utwierdzać braterstwo ludów na świecie. Ale aby dojść do celu, muszą się wzajemnie podtrzymywać. Wspólnym heroicznym wysiłkiem muszą ściągnąć królestwo pokoju na ziemię i porwać dusze ponad materializm ku Królowi-Duchowi, którego Słowacki—syn Krzemieńca—był natchnionym prorokiem.

Janina Wójtekówna.

Z pracy: „WOŁYŃ W TWÓRCZOŚCI SŁOWACKIEGO"

rozdział p. t.: „MOTYWY RELIGIJNE"

Poczajów. Obraz płaczący. Rys surowości i grozy w mistycyzmie Słowackiego pokrewny mistycyzmowi ludu wołyńskiego. Święci na złotych dnach. Cerkiew ruska. Popi brodacze.

I.

Wśród cudami słynących miejsc na Wołyniu największą sławę miał od szesnastego wieku Poczajów, gdzie znajdował się cudowny

obraz Matki Boskiej[1]). Sława ta wzrosła jeszcze bardziej po przeniesieniu obrazu do wspaniałej, nowej cerkwi, wzniesionej przez Mikołaja Potockiego i świetnej koronacji w roku 1773 przy współudziale najwyższych dostojników kościelnych i świeckich, władz państwowych i olbrzymich mas ludności[2]). Od tego czasu rokrocznie ciągnęły do Poczajowa „na Przeczyste"[3]). ogromne masy pątników nietylko z Wołynia, ale z głębokiego Polesia. Podola, Ukrainy, Rusi Czerwonej; szli katolicy, unici, prawosławni, szedł lud, szlachta i panowie[4]).

Najświętszą Pannę z góry poczajowskiej ogłoszono Matką i Królową ziem ruskich, zdobiono świątynię, ofiarywowano bogate wota i—pełne wiary serca; smutne oczy ludzkie wypłakiwały przed Dobrotliwą Panią bóle i cierpienia, błagając o pocieszenie i wysłuchanie.

W jasnej i złotej świątyni „gołąb cudu"[5]) latał,—największego cudu. którym jest—serdeczna modlitwa człowieka...

W okolicznych wsiach i miastach nie było nikogo, ktoby do Poczajowa pielgrzymki nie odbył, nie było matki, któraby swego dziecka nie zaprowadziła przed ołtarz Matki Boskiej i nie prosiła dla niego o Jej opiekę, łaskę i miłość.

Czy mogła wobec zwyczajów takich i wiary[6]). nie być w Poczajowie pani Słowacka? Czy mogła nie zaprowadzić tam ukochanego jedynaka i nie polecić go opiece Najświętszej Królowej „kraju kwietnych łąk"—ona, „co nie śmiała wyrzec" „niech się dzieje wola Boga", kiedy jej dziecku krótkie zapowiadano życie?

Poczajów musiał na małym Julku wywrzeć ogromne wrażenie; zaciekawiły freski, przedstawiające cuda, lękiem napełniły napewne krużganki cele i kaplice w wilgotnych i ciemnych skałach drążone, w których leżały ciała mnichów zabalsamowane i widne przez szkło trumien.

Mógł też Słowacki być w Poczajowie później, już jako dorosły.— W każdym razie „Częstochowa wołyńska" w utworach jego należała do motywów wracających uparcie i wielokrotnie, podobnie jak kolęda w domu dziadunią, lub wertep krzemieniecki — do wspomnień takich, które wyraźny ślad w duszy wrażliwego dziecka zostawiły.

Liczne są w poezji Słowackiego wzmianki o Matce Boskiej Poczajowskiej i kilkakrotne próby opracowania tego motywu, w których wyraźnie zarysowuje się wspomnienie i wpływ widzianych kiedyś fresków w cerkwi poczajowskiej, cudownego obrazu, nowiem brylantowym ozdo-

---

[1]) Część I. pracy.
[2]) Koronę przysłał papież, było to bowiem już w czasie, kiedy mnisi poczajowscy przyjęli unję (1720 r.)
[3]) Słowacki: Beniowski
[4]) W Małopolsce jeszcze przed wojną był zwyczaj pielgrzymowania do Poczajowa.
[5]) Słowacki: Beniowski
[6]) W Krzemieńcu był zwyczaj pielgrzymowania każdego roku do Poczajowa—także u młodzieży licealnej.

bionego i ciemnych krużganków do „stopki“ wiodących.

W „Królu Ladawy“ stary rządca Bielawski „złożył ślub przed cudownym obrazem Najświętszej Panny Poczajowskiej, że wieczerzać będzie o dziesiątej“, oczekując swego pana i przez dwadzieścia lat ślubowania swego wiernie dotrzymywał, nie chcąc korzystać z „absolucji“ księdza[7]). Książe Radziwiłł Sierotka przed peregrynacją swoją do Ziemi Świętej, niezadowolony z księży przy świątyni Ostrobramskiej mówi: „a jednak poradzę się Najświętszej Panny Poczajowskiej, bo mówią, że na Wołyniu serce na języku, to mnie ich Najświętsza Panna nie oszuka“[8]).

Zdają się w tych słowach brzmieć dalekie echa walki poety z Litwinami, aluzje do ich prawdomówności, jest przeciwstawienie Wołynia Litwie — Poczajowa Ostrej Bramie, wreszcie zaznaczenie, że ziemie ruskie silniej są z Koroną związane, a tym samym poeta prawdziwszym wieszczem Korony. W dziwacznych pomysłach księcia Radziwiłła, związanych z święconem— „Najświętsza Panna przysyła beczkę wody ze stopki poczajowskiej ojcom Bernardynom za to, że pięknie śpiewali na rezurekcji“[9]).

Po tym, nieco humorystycznym wprowadzeniu obrazu Matki Boskiej Poczajowskiej—przyszła kolej na inne jego motywu opracowanie w Beniowskim. Błękitna Pani z góry poczajowskiej ukazała się w przecudownej wizji pastuszków poleskich: na Jej widok uciszył się strumień, ukorzyła cała przyroda, białe konwalie przyniosły swój zapach i biel, gwiazdy błękitne wybiegły świetlaną i jasną czynić straż.

„Konwalie białe, cicha mgła i rosa,
Trawy zapachem dyszały od kwiecia;
Gdy oto z wierzby trefionego włosa
Wybiegły jedna, potem druga, trzecia,
Gwiazdy błękitne, i nie szły w niebiosa
Po niebie latać i trwać przez stulecia,
Ale nad wierzbą stanęły w lazurze
Dwie obok siebie stojąc—trzecia w górze.

I tak w żórawi klucz uszykowane
Jaśniały, aż las zajaśniał w promyki
I przyszły Panie dwie w błękit ubrane.“
I pod wierzbami ucichły strumyki[10]).

Łzawe i bolesne przyszły obie Panie — Podkamieńska i Poczajowska, przeczyste Królowe nad krajem zalanym krwią, lekkie i śpiewne, pełne tęsknoty rozlanej w lesie sosnowym, kwieciu, blasku gwiazd—w ciszy i:

---

[7]) Słowacki: Król Ladawy R. III.
[8]) „ Peregrynacja.
[9]) „ „
[10]) Słowacki Beniowski P. IX

— — — smutne przez ów strumień złoty
Podały sobie ręce mówiąc: Ave
A obie były tak pełne tęsknoty,
Jak strumień i las; a miały postawę
Lekką, jak gdyby mogły iść w poloty,
Lecz oswojone były i łaskawe;
Jedna twarz miała czarną, druga bladszą;
Pastuszkom zdało się, że we śnie patrzą.

I wszystko zdało się snem w cichym lesie
Na mchach i białej konwalii... pod drzewem
Płonącym w światła cudownym okresie,
Gdy się witały ze łzami i śpiewem.
Jedna pytała drugiej — co ją niesie?
A każda rzekła: Jestem krwi wylewem
I ogniem grodów owiana gorących
I drżę, królową będąc konających"[11]).

W dalszym ciągu tego cudownego i zwiewnego snu zamknął Słowacki cały ogrom bólu koliszczyzny, bo okropności jej i brutalność złagodziła miłość Matki Boskiej, która anioły swoje wysyłała zbierać plon męczeństwa ,„męczennikami napełniać stodoły i w połach swego płaszcza zanosiła „Synowi i Panu" ofiary zamętu — dziatki umarłe, „kwiaty ludzkie nieszczęśliwe"[12]).

Pełna bezmiernej miłości spogląda „ze skał swoich z Poczajowa" Najświętsza ofiar, cierpień i bólów Skarbniczka, pełna miłosierdzia Pośredniczka u Chrystusa, Matka — matek, bolesna jak na górze kalwaryjskiej i jak tam wobec rozpętanego z wolnej woli ludzkiej zła — bezsilna. Do Niej smutnej, współczującej i cierpiącej nad losami swego królestwa tak, że

— — — — — — zadana
Turecką szablą na twarzy obraza
Stała się teraz widną, jako skaza
Nowo boląca[13])

Królowej Niebios nad złotym strumieniem „cicho w lilię białą rozkwitniętej" przez usta ks. Marka zanosi poeta najserdeczniejsze swe prośby o upamiętanie dla narodu, o męstwo dla niego, dumę, honor, siłę i zgodę[14])

W smutku i zwątpieniu prosi Ją o wielkiego człowieka, o „jedną

[11]) Słowacki: Beniowski P. IX.
[12]) " " "
[13]) " " " w. 250—254.
[14]) " " " w. 322—328.

świętą szablicę", z której tęczę obiecuje uczynić:

„Tęczę i wiecznie trwałą błyskawicę
Świecącą teraz i później na grobie,
Gdy położymy w proch zmęczone lice,
Nie zostawiwszy nic jak proch po sobie".

— — — — — — — — — —

Wizja pastuszków poleskich to najpiękniejszy w swej przedziwnej, prawie ludowej prostocie, hołd złożony Najświętszej Pannie z góry poczajowskiej, jeden z najpiękniejszych kwiatów, które krajowi swemu rzucił do stóp autor „Beniowskiego".

Dwukrotnie jeszcze wraca w tym utworze motyw Poczajowa.— Zrozpaczony Gruszczyński przynosi do Matki Boskiej trupy swoich najmłodszych dzieci, dwie ścięte główki dziecięce i błaga:

O Matko Boska, zbudź go... wszak ja proszę.
Tak Cię ogniście proszę. . Matko Boska.
Zbudź go .. ja Twój cud po świecie ogłoszę,
Ja ciebie Matko Święta poczajowska
Ubrylantuję... ja różane kosze
Przyniosę Tobie .. każda biedna głoska
Twego imienia i Chrystusa Pana
Po kraju pójdzie złotem drukowana

Tak stary jęczał... od rozumu prawie
Odszedłszy. . szlachta wokoło wąsata
Słuchała. Wszystkim śniło się na jawie,
Że gołąb cudu w tej kaplicy lata.
Obraz złocony palił się jaskrawie
Nad głową starca... a krwawa obiata
Na ołtarzowe rzucona podnóże
Leżała... główki dziatek jak dwie róże.
A ona — święta — na ostrzu miesiąca
Stojąca .. łez się i krwi litowała." [15])

Wydaje się pewnym, że obraz ten jest poetycznym przetworzeniem fresku z cerkwi poczajowskiej, przedstawiającego podobne zdarzenie,[16]) potwierdza to jeszcze niepewność poety, który na początku, każe ojcu prosić o obudzenie z śmierci jednego dziecka (jak we fresku) a pod koniec, nawiązując do „dwóch chorągiewek w stepie." ukazuje jako krwawą obiatę dwie główki dziecinne. Najwierniej również jest odtworzony „obraz złocony", co się nad głową starca „palił jaskrawie" i „ostrze

[15]) Słowacki: Beniowski Fragment P. VII. B. i VIII. B.
[16]) Fresk ten przedstawia ojca, który przed cudownym obrazem złożył martwe zwłoki synka. Bolesna twarz wyraża nieustępliwe, tragiczne błaganie.

miesiąca", bowiem nasadzany brylantami nów przybity jest u dolnej ramy obrazu i obraz cały drogimi kamieniami ozdobiony, naprawdę jaskrawymi świeci blaskami. Możliwe także, że działało tu przypomnienie innego jeszcze fresku, w którym ścięty przez oblegających klasztor Turków mnich buchającą krwią głowę swoją zaniósł do cerkwi i złożył na stopniach ołtarza Matki Boskiej, wśród podziwu i bożego strachu zebranej w obrębie murów ludności i mnichów, a przerażenia wrogów[17]).

Fresk ów, malowidło ciekawe w swojej naiwności, symboliczne i silnie wbijające się w pamięć, mógł na kilkuletnim Julku wywrzeć ogromne wrażenie, mógł się stać przerażającą i długo prześladującą zjawą wyobraźni, tym bardziej i silniej, że owo straszne widziadło ściętej, trupiej głowy było zarazem ofiarą Bogu złożoną i to ofiarą skuteczną[18]).

Tutaj może należałoby szukać źródła i podłoża motywu ściętej głowy, tak często powtarzającego się w utworach Słowackiego — właśnie w znaczeniu ofiary.

Ofiarę taką niesie do Bożego tronu Piast Dantyszek[19]), „krwawą obiatę" złożył „u ołtarzowych podnóży" Gruszczyński[20]).

Mistyczną stylizację na „słońce złote ogniste, „smętny miesiąc stepowy", pod którego władzą znajdują się potężne duchy, zyskał w VII C. Pieśni Beniowskiego medal Matki Boskiej poświęcony na odpuście w Poczajowie, który Aniela Ladawska zawiesiła na szyi swojej niani, że świecił:

„— — — jakby z płomieni
Słońce... złote... ogniste. .

Panienka to Ladawska. . jeżdżąc raz na Przeczyste
Do Poczajowa. . medal ten przywiozła święcony
I zawiesiła Diwie na sznureczku korali
Medal ten Matki Boskiej .. co jak miesiąc czerwony
Gdy się smętnie zapali
Wschodząc nad step...
Często, kiedy w pasiece
Staruszka niańka stoi,
Zda się, że czarownica w czarnych duchów opiece
W gwiaździanej zbroi[21])."

[17]) Fresk ten przedstawia młodego mnicha, któremu poza obrębem murów Turcy ścięli głowę. Ciało jednak nie upadło; mnich wziął w ręce buchającą krwią głowę, niosąc przed ołtarz M. B. i upadł dopiero wtedy, kiedy tę straszną ofiarę złożył u jego stopni.

[18]) O „prześladujących zjawach" mogę mówić na podstawie własnego doświadczenia, wywoływały je bądź to czytane książki, bądź widziane obrazy. Najbardziej dręczącą zjawą była dla mnie śmierć starego Nowowiejskiego i Azji z „Pana Wołodyjowskiego."

[19]) Ofiara Dantyszka z pięciu główek dziecięcych miała być złożona za Polskę we fresku poczajowskim za klasztor.

[20]) Cztery ścięte głowy tatarskie przywozi Zawisza Czarny. „Jak cztery perły duże, albo jak cztery róże," ściętą głowę Beatri Cenci ukazują czarownice Gianiemu, w Królu Duchu daje poeta potężną i przerażającą wizję głowy Pychy.

[21]) Słowacki: Beniowski P. VII. w 14—27

Fragmentem tym dał poeta świadectwo nietylko zwyczajowi pielgrzymowania do Poczajowa, ale mistycznej wierze ludu—i swojej—w opiekę Królowej z góry poczajowskiej, której medal jest czymś więcej niż wizerunkiem świętym, niż świętą pamiątką - niż wyznaniem wiary; jest „słońcem rozświetlającym mroki, co czyste i niebieskie tęsknoty budzi, „gwiaździaną zbroją od złego broniącą[22])."

Najświętsza Panna z góry poczajowskiej jest patronką i opiekunką konfederacji barskiej. Jej sztandar niesie „pierwszy z naszych rycerzy" ks. Marek[23]) ów „Sztandar z Panną Maryą z naszą świętą z Poczajowa..." prowadzi szlachtę i cechowych na wały Baru do „zwycięstwa i chwały"[24])

Wzmianka o „Matce w Poczajowie", o wotach, brylantach i „nowiu miesięcznym z czystego złota" jest również w Zawiszy Czarnym, gdzie Poczajów zestawiony z Częstochową[25]).

Charakterystyczne jest u Słowackiego przypominanie bogactw cerkwi, które niewątpliwie musiały rozmiłowanemu w przepychu i wystawności chłopcu imponować; o cerkwi poczajowskiej zaś można bez przesady mówić „złota".

*

* *

Wszystkie przytoczone fragmenty i wzmianki świadczą, że wyobraźni Słowackiego Częstochowa wołyńska narzucała się często i niepokojąco.—Możnaby się tu dopatrywać wpływu mickiewiczowskiej inwokacji z Pana Tadeusza, zwłaszcza w zestawieniu Matki Boskiej Częstochowskiej z Poczajowską i tego, że Słowacki jak zawsze, ilekroć szedł po linii mickiewiczowskich motywów starał się wyzyskać możliwości nietknięte przez autora Dziadów,

Możliwe, że chciał Poczajów przeciwstawić Ostrej Bramie—jak „kraj kwietnych łąk" Litwie, może zresztą wpływ Mickiewicza nie miał żadnego znaczenia.—Poczajów przecież niezależnie od Ostrej Bramy

---

[22]) Zdawało mi się, że „duchy ciemne" należy tu interpretować: potężne, wielkie.
[23]) J. Słowacki „Ksiądz Marek" zakończenie aktu V.
[24]) „ „ „ „ Akt II sc. 1.
[25]) „ „ Zawisza Czarny. Fragment o Matce Boskiej z Poczajowa brzmi:

„Primo, co do Matki—to sądzę
że to niepotrzebna troska,
Bo jest Matka Częstochowska
Druga matka w Poczajowie
A obie mają pieniądze,
Wota, brylanty i nowie
Miesięczne z czystego złota
Pod nogami."

jest świętością Wołynia, a Słowacki, wprowadzając go do poezji, nie, potrzebował szukać wzorów—dawał prawdę o swoim kraju: Królową jego uczynił matką Bolesną—związał Ją nie z dniami triumfu Wołynia, ale dniami pożarów, miecza i krwi.

Dla Niej, Najświętszej jasny i widny był daleki owych dni cel ale prawdziwie po ludzku i macierzyńsku cierpiało Jej serce nad niedolą człowieka—cierpiało, jak wówczas, kiedy Chrystus odszedł:

„— — — — mówiąc: Matko,
Idę już umrzeć!..

kiedy

—Jego już nie było... i na świecie
Stał Krzyż, nad uczniów płaczących gromadką,
i słońca ani księżyca nie było
I grób był krwawą, lecz pustą mogiłą...“ [26])

C d. n.

A. Cynkałowski
Delegat Państw. Muzeum
Archeologicznego w Warszawie.

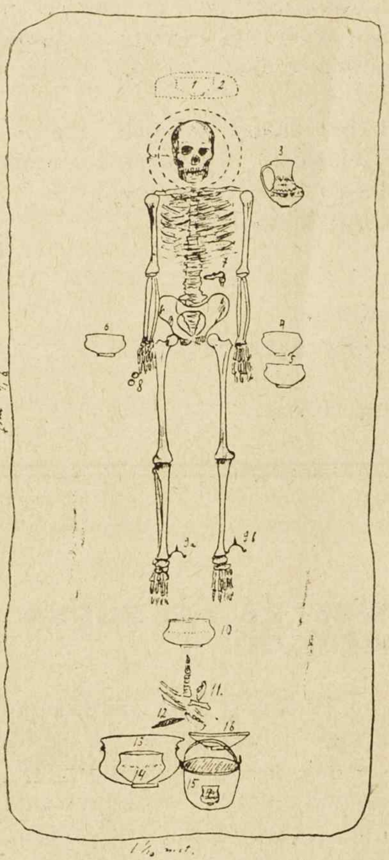
GRÓB GOCKI Z EPOKI RZYMSKIEJ ZE WSI RUDKA POW. KRZEMIENIECKIEGO.

Przy niwelacji drogi ze wsi Rudki do Rudeczki (gm. Bereżce pow. Krzemieniecki) natrafiono przy chutorze Piotra Iwaszczuka na grobowiec, który w znacznej części został zniszczony przez robotników. Wójt gminy Bereżce p. Stanisław Sarek wstrzymał dalsze rozkopywania i zawiadomił o odkryciu Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Do zbadania odkrycia został wysłany niżej podpisany jako delegat Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie na województwo Wołyńskie. Udając się niezwłocznie na miejsce stwierdziłem co następuje:

Na grób natrafiono przy skopywaniu wysokiego zboczą drogi, przebiegającej wzdłuż doliny bezimiennego strumienia (dopływu rzeki Ikwy). Teren, w którym natrafiono na grób, jest łagodnie pochylonym w kierunku strumienia, zboczem niewysokiego wzgórza. Grunt zbocza składa się z piasku czerwonawo—popielatego, warstwowanego. Piasek w niniejszym odkryciu, w warstwie górnej, został naniesiony spływającymi wodami.

Szkielet ludzki leżał na głębokości 2 m. 10 cm od powierzchni. Ślad jednak dołu grobowcowego można było dostrzec tylko na 35-40 cm. poniżej powierzchni, ponieważ warstwa ta utworzyła się już po zagrze-

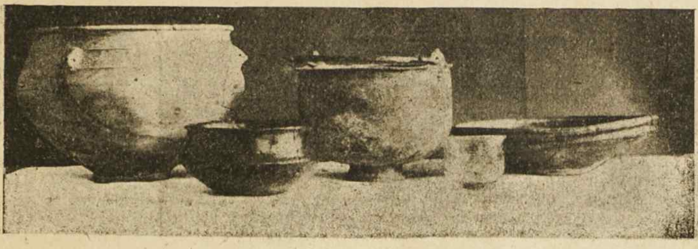
[26]) Słowacki: Beniowski P. IX. w. 242—249.



Szkic odręczny grobu.

baniu nieboszczyka. Nad grobem nie dało się zauważyć śladu kurhanu. W piasku, którym zasypywano grób, można było zauważyć węgielki, drobne pogruchotane kości zwierzęce i ułamki naczyń glinianych, robionych na kole garncarskim.

Wnętrze grobu nie miało żadnej widocznej osłony i zawierało pojedyńczy szkielet ludzki, skierowany głową na północny zachód, ułożony na wznak, w pozycji wyprostowanej, z rękoma wyciągniętymi wzdłuż tułowia. Przy szkielecie stały naczynia gliniane (misy i dzbany), bronzowe (wielka misa i kociołek), małe naczyńko szklane, zapinka z drutu srebrnego, ostrogi srebrne, emaliowe kamyki do gry i nóż srebrny. Czaszka szkieletu była przysypana cienką warstwą ziemi, na której stała misa z gliny kamieńkowatej, czernionej, robionej bez warsztatu garncarskiego. Misa ta była przykryta drugą, wielką misą bronzową. Przy lewym ramieniu stał dzban z uchem kolankowatym i z szyją lejkowatą odcinającą się od ostroprofilowanego, załamanego brzusca. Na górnej części brzusca widniał ornament ryty, złożony z ukośnych pasów, stykających się pod kątem prostym. Przy biodrach, od strony prawej i lewej, stało po jednej misie, z gliny czernionej, wykonanych na kole garncarskim. W nogach stały trzy misy większe, robione również na kole garncarskim, z ornamentem w postaci gzygzaków, linij sfalowanych i kropek, jedna misa z gliny kamieńkowatej, czerniona, wykonana w ręku, kociołek bronzowy, zaopatrzony w ruchomy kabłąk, osadzony na dwóch uszkach, przylutowanych do brzegu. Wewnątrz kociołka stało małe naczyńko szklane, ornamentowane linią falistą. Przy żebrach znaleziono zapinkę z drutu srebrnego z podwiniętą nóżką, koło prawej ręki dwa kamyki do gry z emalii, u stóp zaś ostrogi srebrne z lekko wygiętym kabłąkiem, zakończone ostrymi kolcami. Przy naczyniach, stojących w nogach, leżał szkielet świni i przy nim maleńki nóż srebrny z kolcą do rękojeści.



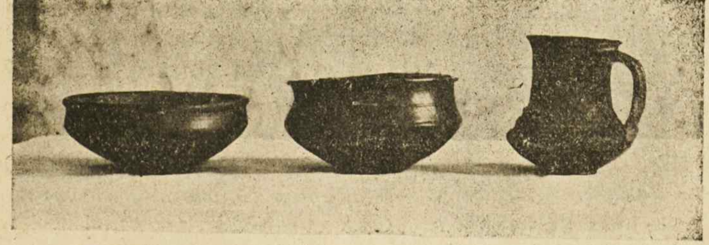
Ceramika.

Żadnej broni przy szkielecie nie znaleziono.

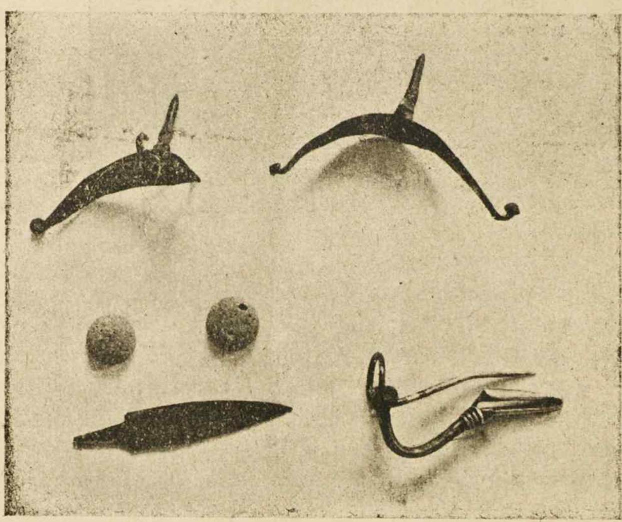
Na podstawie poczynionych obserwacyj i utartych w nauce poglądów, grób z pod Rudki należy uznać za gocki, które to groby, w większości wypadków, są bez żadnej osłony, zawierają pojedyncze szkielety wyciągnięte, bogate dary grobowe w postaci naczyń glinianych i bronzowych, spinek srebrnych, noży i t. p. Dawano więc nieboszczykom jadło, napój, ozdoby, a nawet kości do gry, lecz nie było tu zupełnie broni.

Mimowoli nasuwa się pytanie kiedy pojawił się lud gocki na Wołyniu, jaką drogą tu przywędrował i jak długo tu pozostawał.

Na przełomie ery Chrystusowej, w krajach skandynawskich, zamieszkiwały plemiona gockie, które w tym okresie przepłynęły morze Bałtyckie i osiadły w delcie wiślańskiej. W tym właśnie okresie zjawiły się na Pomorzu płaskie groby szkieletowe, podobne do naszego grobu ze wsi Rudka. W środkowym okresie cesarstwa rzymskiego (150—250 po Chr.), wskutek wzrastającego przeludnienia, wyruszyli Goci z granic swego państwa nadbałtyckiego, posuwając się doliną rzeki Wisły ku południowi. Wędrówka ta rozciągała się wzdłuż Bugu, przez Polesie i Wołyń. W gockiej tradycji ludowej przechowały się wspomnienia o uciążliwym przebywaniu rozległych trzęsawisk, w których zginęło wielu ludzi. Na południu od błot poleskich, jak mówi tradycja, wędrówka odbywała się przez kraj zwany Oium, co znaczy: kraj



Ceramika, kociołek bronzowy i naczyńko szklane.



Spinka, *ostrogi, nożyk srebrne i kamyki do gry*

pocięty rzekami. Za kraj ten możemy uważać Wołyń, pocięty rzekami, spływającymi z południa na północ, do Prypeci. Nie brak śladów pobytu narodu gockiego na Wołyniu. Do zabytków kultury gockiej możemy zaliczyć oszczep inkrustowany, z gockim napisem runicznym, znaleziony we wsi Suszyszno (pow. Kowelski), miski gliniane z pod miasteczka Kołek (pow. Łucki), fragmenty naczyń z pow. Równieńskiego i z wydm północnego Wołynia. Około roku 230-go przybyli Goci nad morze Czarne i tu, z drobnych plemion, skonsolidowały się dwa wielkie szczepy Ostrogotów i Wizygotów. Organizacja szczepów gockich, oparta na mocy drużyn wojskowych pod wodzą książąt, pozwalała władać na ogromnym terytorium, pomiędzy Donem, morzem Czarnym i Dniestrem. Zajmując tak wielkie obszary zniewoleni byli Goci zorganizować podbite plemiona tubylcze, wśród których niewątpliwie byli Słowianie, zajmujący terytorium Podola, Wołynia i Kijowszczyzny. Z czasów tych znamy groby gockie w Kijowszczyźnie (we wsi Czerniachowie), nad morzem Czarnym (we wsi Grudek pow. Chersoński) i wreszcie nasz, świeżo odkryty grób ze wsi Rudka. Zamieszkując terytorium nad morzem Czarnym, wchłonęli i przyswoili Goci wartości techniki i sztuki, jakie zastali na podbitych ziemiach, przekształcając jednak na swój sposób zapożyczone pierwiastki tworząc oryginalny zespół gocki. W ślad za swymi wędrówkami roznosili goci po krajach im podległych przerobioną kulturę. W latach 214-302 wtargnęli Goci ze stepów Czarnomorskich na Wołyń w celu podboju urodzajnych krajów podkarpackich. Zajęli oni wówczas cały Wołyń i Ruś Czerwoną. Do tego właśnie okresu możemy odnieść omawiany grób ze wsi Rudka, w którym występuje ceramika typowo gocka, wykonana na kole garncarskim oraz ceramika prowincjonalno-rzymska z nad morza Czarnego, wykonana w ręku z dobrze oczyszczonej gliny

zdobiona ornamentem klasycznym. Ceramika ta znaczy wyraźny szlak ekspansji Gotów ze stepów Ukrainy na Wołyń i kraje podkarpackie. Wojowniczy i niespokojny naród Gocki nie mógł usiedzieć długo na urodzajnych stepach Czarnomorskich. W r. 251 po Chr. wtargnęli Goci do prowincji rzymskiej Mezji i stoczyli pod Abryttą zwycięską bitwę, zakończoną porażką wojsk rzymskich i śmiercią cesarza Decjusza. Zwycięstwo to oddało im na pastwę półwysep Bałkański i Azję Mniejszą, które to ziemie strasznie spustoszyli. W w. IV po Chr. poczęły się gromadzić chmury od strony rzeki Donu, grożąc całości państwa Gockiego. Liczne zastępy plemienia Turskiego,—Hunnowie, po opanowaniu znacznej części ludów Irańskich, na terytorium pomiędzy morzem Kaspijskim i Donem, dotarły do granic państwa Gockiego. Zmuszeni do cofania się przed Hunnami, emigrują Goci do Siedmiogrodu nad dolny Dunaj, do Dacji i Panonii. Stary Król Ostrogocki Giermanrych, po niefortunnej bitwie z Hunnami, popełnił samobójstwo. Plemiona Ostrogockie cofają się do Dniestru i dalej na zachód. Nieliczne resztki Ostrogotów pozostają jednak pod zwierzchnością Hunnów, osiadając na Krymie, pod nazwą Gotów—Tetrascytów.

NAUCZYCIELSKIE KURSY WAKACYJNE w KRZEMIEŃCU

Krzemieniec w dużej mierze posiada charakter miasta szkolnego i charakteru tego nie zatraca nawet w okresie wakacyjnym. Rozjeżdża się młodzież, ale mury licznych szkół miejscowych nie pustoszeją: wypełnia je życie inne, nie mniej intensywne, choć spokojniejsze i większą powagą nacechowane: wypełnia je praca nie szkolna, ale dla szkoły prowadzona. Z wszystkich stron Polski, z wszystkich najdalszych Jej zakątków zjeżdża się do Krzemieńca nauczycielstwo, pragnące wiedzę swą odświeżyć, uporządkować i pogłębić, specjalizować się w tej dziedzinie nauki, czy sztuki, do której czuje najmocniejsze zamiłowanie i największe posiada zdolności.

Pęd do dokształcania się i ciągłego doskonalenia wśród nauczycielstwa szkół powszech. jest wprost żywiołowy, zdumiewający zwłaszcza na tle niezmiernie ciężkich warunków nauczycielskiej pracy zawodowej. Organizatorów i prelegentów kursów wakacyjnych w podziw wprawia ilość podań jakie wpływają na każdy kurs i intensywność pracy słuchaczy. Fakt godny podkreślenia i głębokiego uznania napawający nadzieją, że pomimo licznych przeciwności, szkoła polska, dzięki pracy nauczyciela, wypełni swoje zadania.

W czasie ubiegłych wakacyj odbyły się w Krzemieńcu następujące kursy:

W miesiącu lipcu b. r., staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Łuckiego w Równem, odbyły się dla nauczycielstwa szkół powszechnych z terenu całego Wołynia:

1. Kurs języka polskiego 2 tygodniowy
2. 4-tyg. kurs języka ukraińskiego (początkowy)
3. 4-tyg. kurs języka ukraińskiego (końcowy)

Kurs języka polskiego miał na celu zapoznanie nauczycielstwa z nowymi metodami nauczania języka polskiego w szkole powszechnej, w związku z wprowadzeniem w życie nowego programu w szkołach. W programie kursu przede wszystkim były uwzględnione takie elementy jak; gramatyka (łącznie z zasadami nowej pisowni), gwary różnych regionów Rzeczypospolitej, lektura szkolna i t. p. Prelegentami kursu byli: p. Jędryszka Mikołaj z Włodzimierza i p. Kubicka Jadwiga z Wilna. Na kurs uczęszczało 60 osób.

Celem kursów języka ukraińskiego było danie nauczycielstwu wołyńskiemu możności uzupełnienia i pogłębienia wiadomości z języka ukraińskiego, potrzebnego nauczycielstwu w pracy szkolnej na naszym terenie. W programie kursu uwidoczniono gramatykę j. ukraińskiego łącznie z praktycznym przerabianiem czytania i pisania, literatura ukraińska, oraz zapoznanie z pieśnią ukraińską. Na kursy języka ukraińskiego zgłosiło się 80 osób. Prelegentami kursów byli pp: Szklar Rafał z Ostroga, Kulczyński Filimon z Krzemieńca Dr. Kobylański Bronisław z Równego i Dr. Łypka Józef z Łucka.

Kierownikiem pedagogicznym wszystkich kursów wyżej wymienionych był p. Bronisław Robak Inspektor Szkolny w Krzemieńcu.

Kierownikiem administracyjnym powyższych kursów był p. Gipski Jan, który również prowadził śpiew chóralny ze słuchaczami.

Należy dodać, że poza samodzielną pracą i wykładami słuchacze kursów mieli dużo różnych atrakcyj, jak świetlicę z kilkunastoma czasopismami, wycieczki, zabawy towarzyskie, śpiew chóralny i t. p. Wycieczki odbyto w okolice Krzemieńca: (na Górę Królowej Bony, Skały Dziewicze, do Liceum Krzemienieckiego, Domu Społecznego, na cmentarz tunicki i t. p.:), do Poczajowa, na Sokolą Górę i do Wiśniowca. Wszystkie te wycieczki były planowo zorganizowane i poprzedzano dokładnym omówieniem wszystkich obiektów godnych zobaczenia. Prowadził wycieczki i udzielał szczegółowych informacyj p. Bronisław Robak. Słuchacze kursów mieli możność zapoznania się z historią Krzemieńca i okolicy, podaną w sposób przystępny i zajmujący.

W dniu 22 lipca kursy języka ukraińskiego odwiedzili pp. Ministrowie Świętosławski i Poniatowski, którzy — oglądnąwszy internaty, świetlicę i otoczenia szkół powszechnych Nr. 3 i 4-obecni byli na lekcjach języka ukraińskiego, w czasie których p. Minister Świętosławski przep-

rowadził rozmowy ze słuchaczami w języku ukraińskim.

Największy i najliczniejszy z kursów, mający już za sobą dziewięcioletnią tradycję, to *„Muzyczne Ognisko Wakacyjne“* Liceum Krzemienieckiego. które dzięki ciągłości i rozłożeniu materiału niektórych działów na 3 wakacje i 2 kursy zimowe—korespondencyjne, zatraca charakter doraźnego kursu a staje się szkołą o charakterze trwałym, i o programie znacznie pogłębionym.

W skład Muzycznego Ogniska Wakacyjnego wchodzą:

1) Kursy śpiewu z programem Wyższego Kursu Nauczycielskiego, podzielone na 3 stopnie, z których w r. bież. pierwszy miał 2 grupy z 82 słuchaczami. drugi 2 grupy z 60 słuchaczami i trzeci jedną grupę z 47 słuchaczami. Po ukończeniu trzeciego stopnia słuchacze składają egzamin, dający im prawa absolwentów Wyższego Kursu Nauczycielskiego.

2) Kurs dyrygentów orkiestr mający na celu pogłębienie wiedzy i sprawności osób, prowadzących orkiestry szkolne, ludowe i t. p. Kursiści, prócz wykładów, odbywają ćwiczenia praktyczne dyrygując oddaną do dyspozycji Kursu orkiestrą wojskową. Kurs ukończyło w b. r. 52 słuchaczy.

3) Kurs dyrygentów chórów ludowych, przeznaczony głównie dla uzdolnionych muzycznie wiejskich działaczy społecznych. Kurs ukończyło 23 słuchaczy.

4) Kurs teatru szkolnego prowadzony przez specjalistów w tej dziedzinie wychowania estytecznego, wysłuchany w r. b. przez 23 słuchaczy.

Wszyscy kursiści biorą udział w prowadzonym przez prof. W. Raczkowskiego Chórze M O. W. oraz w ćwiczeniach śpiewu jednogłosowego pieśni ludowych, prowadzonych przez znanego z audycyj radiowych p. t. „Cała Polska śpiewa“ prof B. Rutkowskiego.

Dyrektorem M. O, W. jest prof. Konserwatorium Warszawskiego B. Rutkowski a prelegantami wybitni profesorowie Konserwatorium w Warszawie, Poznaniu i in.

Ważną częścią składową Muzycznego Ogniska Wakacyjnego są audycje muzyczne. mające na celu ogólne umuzykalnienie słuchaczy i zapoznanie ich z utworami wybitnych kompozytorów. Audycje te, w liczbie 10 każdych wakacyj, układane są planowo i metodycznie, poprzedzane słowem wstępnym i wykonywane przez wybitnych artystów polskich. W r. b udział w audycjach brali: Irena Strokowska-Faryszewska (śpiew), Stanisław Jarzębski i Tadeusz Ochlewski (skrzypce), Witold Małcużyński, Włodzimierz Trocki i Władysław Raczkowski (fortepian.) Mieczysław Szalewski (altówka) i Bronisław Rutkowski (słowo wstępne). Prócz tego, jako nowość. wprowadzone zostały w b. r.

do programu utwory symfoniczne, w wykonaniu Symfonicznej Orkiestry 18 p. p. w Skierniewicach, uzupełnionej skrzypkami z pośród profesorów i słuchaczy MOW, pod dyrekcją W. Raczkowskiego i O. Straszyńskiego, W ostatniej audycji brał udział Chór słuchaczy MOW (około 270 osób) i słuchacze Kursu teatru szkolnego, którzy wykonali „Lajkonika". W programie tegorocznych audycyj były przeważnie utwory muzyki klasycznej i romantycznej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że tak pomyślane i na bardzo wysokim poziomie artystycznym utrzymane audycje, stały się doroczną atrakcją Krzemieńca, niepośledniej miary, czyniąc z tego miasta jedno z wybitniejszych ognisk kultury muzycznej w Polsce. Żałować jedynie należy, że wielka zresztą Sala Kolumnowa Liceum wypełniona słuchaczami, nie może pomieścić wszystkich amatorów muzyki mieszkańców Krzemieńca i licznych—o tej porze roku—przyjezdnych, wskutek czego Liceum zmuszone jest czynić ograniczenia w dostarczaniu biletów wstępu dla publiczności. Dla dobra sprawy, należałoby pomyśleć na przyszłość o powtarzaniu, przynajmniej niektórych audycyj, dla publiczności, słuchaczy innych Kursów nauczycielskich i pozostałej w czasie wakacyj w Krzemieńcu młodzieży szkolnej.

Ciekawą jest statystyka pochodzenia słuchaczy MOW. z której wynika, że zasięg Muzycznego Ogniska Wakacyjnego jest olbrzymi, obejmujący całą Polskę, a nawet zagranicę, o czym świadczy udział w latach ub. słuchaczy z Niemiec i Austrii a w Kursie tegorocznym delegowanych przez Związek Polaków z Zagranicy słuchaczy z Kanady (1 osoba) i z Łotwy (3 osoby). W takich warunkach, po 9 latach pracy wynik działalności MOW. musi być znaczny i objawi się zapewne w niedługim czasie w formie stałego podnoszenia się stopnia, tak bardzo dotychczas zaniedbanego umuzykalnienia Narodu, co—między innymi—będzie niewątpliwie rezultatem pracy absolwentów ogniska.

Tą samą rolę jaką w dziedzinie muzyki odgrywa MOW, winno w dziedzinie sztuk plastycznych spełniać—podobną organizację posiadające, w. bież. r. przez Liceum Krzemienieckie zapoczątkowane, *Rysunkowe Ognisko Wakacyjne.* Całość ROW. obejmuje 3 zjazdy wakacyjne i 2 kursy zimowe—korespondencyjne. O celach i zadaniach Ogniska najlepiej informuje prospekt, którego odpowiednie ustępy głoszą co następuje:

„Rysunkowe Ognisko Wakacyjne ma na celu przepracowanie zagadnień związanych z metodyką nauki rysunku w szkołach powszechnych i pogłębianie ogólnej kultury artystycznej, w dziedzinie plastyki..

... Stwarzając w Krzemieńcu Rysunkowe Ognisko Wakacyjne, Liceum pragnie aby placówka ta nie tylko przysparzała dobrych i świadomych pedagogów danego przedmiotu, ale także dostarczała Krajowi pionierów kultury estetycznej i zamiłowanych pracowników, na tak zaniedbanym u nas odcinku pracy społeczno-artystycznej. Liceum pragnie, aby absolwenci Ogniska wnieśli, w swe otoczenie, znajomość sztuki europejskiej, jak i

sztuki polskiej. zmniejszając tym samym ogrom ignorancji i dezorientacji w tej dziedzinie, aby nauczyli się cenić i otaczać opieką dorobek twórczości polskiej. przekazany w zabytkach budownictwa. rzemiosła i sztuki ludowej,—jak i ochraniać piękno przyrody naszego kraju. nadawać estetyczną szatę zewnętrzną salom szkolnym, świetlicom towarzyskim i t. p., projektować i wykonywać dekoracje przedstawień teatralnych, obchodów i uroczystości. organizowac zbiory i kolekcje artystyczne, urządzać odczyty, pokazv, wystawy—słowem, krzewić. wszelkimi dostępnymi sposobami, zrozumienie i zamiłowanie w dziedzinie kultury artystycznej naszego kraju."

Program kursu obejmuje. oprócz rysunku, malarstwa i modelarstwa ćwiczenia plastyczne i wykłady z dziedziny zdobnictwa, perspektywy, estetyki, wiadomości o sztuce, urządzania wnętrza, dekoracji teatralnych oraz—oczywiście—metodyki przedmiotu.

Ubiegłych wakacji odbył się pierwszy kurs początkowy, przy udziale nielicznej—narazie—gromadki. 28 słuchaczy. Dał on organizatorom i prelegentom sporo doświadczenia, a nastrój panujący na kursie, zapał i poziom pracy oraz osiągnięte wyniki pozwalają rokować Ognisku jak najlepszą przyszłość i stały rozwój.

W czasie kursu zorganizowanych było kilka wystaw a mianowicie:

1) Wystawa grafiki dawnych mistrzów i artystów współczesnych zgrupowanych w Lwowskim Związku Artystów Grafików;

2) Wystawa reprodukcyj arcydzieł malarstwa, od renesansu włoskiego do czasów najnowszych:

3) Wystawa prac profesorów Ogniska i kilku artystów — malarzy przebywających w Krzemieńcu.

4) Wystawa prac słuchaczy Ogniska.

Prócz tego odbyło się kilka specjalnych odczytów ilustrowanych przezroczami, a mianowicie: Wizytatora W. Horbackiego 2 wykłady dyskusyjne na temat wybranych i wyświetlonych arcydzieł sztuki; Dr. K. Estreichera — o sposobie oglądania zabytków przez wycieczki szkolne; I. Karpińskiej — o sztuce ludowej; Przeworskiej— o muzeach; W. Lama—o współczesnym malarstwie francuskim; H. Krzyżanowskiego— o technikach graficznych; L. Ormezowskiego — o polskim impresionizmie; S. Sheybala— o Krzemieńcu i o jego zabytkach budownictwa.

Wyżej wspomniane wystawy i odczyty Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego były odpowiednikami audycyj Ogniska Muzycznego. W wystawach, odczytach i audycjach brali udział słuchacze obydwu Ognisk, przez co zakres ich zainteresowań artystycznych rozszerzał się na obydwie dziedziny sztuki.

Rysunkowym Ogniskiem Wakacyjnym kierował—w zastępstwie chorego Dyrektora K. Mitery—profesor wychowania estetycznego Politechniki Lwowskiej W. Lam, prelegentami byli artyści—malarze, pedagodzy i specjaliści różnych działów głównie z Krakowa, Lwowa i

Warszawy.

Obydwa Ogniska Liceum Krzemienieckiego wizytowane były przez Panów Ministrów; Świętosławskiego i Poniatowskiego a Ognisko Rysunkowe także przez Delegata Min. WR. i OP. Radcę Dr. Sienkiewicza.

KRONIKA

Krzemieniec gości Rose Bailly.

W dniu 1 września rb. pociągiem lwowskim przybyła do Krzemieńca znana działaczka na polu przyjaźni polsko-francuskiej organizatorka i generalna sekretarka stowarzyszenia „Les amis de la Pologne", autorka kilku dzieł o Polsce, wysoce zasłużona podczas akcji plebiscytu na Śląsku. P. Bailly po powitaniu przez przedstawicieli władz miejscowych T-wa Krajoznawczego i. t. d. udała się do mieszkania prywatnego p. Elżbiety Dorożyńskiej, u której zamieszkała.

W dniu 2 bm. w Domu Zjednoczenia Organizacyj Społecznych (Z. O. S.) nastąpiło pierwsze zetknięcie się p. Bailly z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, organizacyj i. t. d., po czym zwiedzono schronisko turystyczne, zabytkowe dzielnice Krzemieńca, górę Bony i udano się na grób matki Słowackiego, na którym p. Bailly złożyła przywiezione przez się kwiaty. W godzinach popołudniowych p. Bailly z towarzyszącymi jej osobami zwiedziła Wołyńską Szkołę Szybowcową na Sokolej Górze, po której oprowadzana była przez znakomitą pilotkę p. Younga Nadmienić należy, że w dniu tym odbyły się piękne loty treningowe, trwające około godziny. Z Sokolej Góry udano się do Poczajowa, gdzie p. Bailly miała możność dokładnego zwiedzenia słynnej Ławry i zapoznania się z jej osobliwościami i architekturą. Podkreślić należy ze p. Bailly jest znakomitą znawczynią budownictwa, zabytkowego, przy czym ze specjalnym zamiłowaniem odnosi się do spotykanego w Polsce baroku. Piękne mury fundowanego przez kasztelanów Hojskich i Potockich klasztoru zrobiły na p. Bailly b. silne wrażenie.

W dniu 3 bm. p. Bailly wzięła udział w pięknych uroczystościach otwarcia roku szkolnego w Liceum, w nabożeństwie w kościele licealnym, a następnie przemówiła do zgromadzonej na podwórcu licealnym w liczbie około 1000 młodzieży szkolnej wszytkich zakładów naukowych licealnych—przynosząc im pozdrowienia od młodzieży francuskiej. (Przemówienie to drukujemy w części artykułowej zeszytu) W imieniu Liceum witał p. Bailly p. o. kuratora p. Karol Kochler. Następnie zwiedzono historyczny zamek ks. Wiśniowieckich w Wiśniowcu, oraz zakłady i urządzenia samorządowych szkół rzem.-przem. i rolniczej w tym zamku W godzinach popołudniowych w gronie kilkunastu osób odbył się obiad w mieszkaniu prywatnym urzędującego wicestarosty mgr. Jerzego Osostowicza W godzinach wieczornych w salach Domu Społecznego w gronie większej ilości osób odbyło się ku czci p. Bailly przyjęcie z kolacją. Przemówienie wygłosił wicestarosta Osostowicz, który podkreślił, że w osobie p. Bailly składamy hołd nie tylko znakomitej działaczce ale i człowiekowi o wielkim sercu i przyjacielowi całej ludzkości, którego podczas krótkiej bytności w Krzemieńcu wszyscyśmy zdążyli poznać i pokochać. W pięknym przemówieniu podkreśliła p. Bailly, że nie jest to zasługą jej, ale raczej zasługą samej Polski i Polaków, że każdy kto ich pozna, pokochać musi. Polska posiadała wielu mężów, którzy kształtowali duszę nie tylko swych ziomków, ale całego prawie świata. Do takich należał Słowacki i dla-

tego marzeniem jej było zawsze poznanie tych miejsc, pod których wpływem kształtował się umysł i twórczość Mistrza i gdzie spoczywają zwłoki jego matki. Podczas kolacji przemawiała również w języku francuskim p. Elżbieta Dorożyńska, autorka znanej książki „Na ostatniej placówce", pułk. dypl. Safar, który wzniósł zdrowie armii francuskiej i wiceburmistrz miasta b. poseł Bazyli Serafinowicz, który przemawiał i jako przedstawiciel miasta i jako reprezentant społeczeństwa ukraińskiego, i w tym charakterze złożył hołd Wielkiej Przyjaciółce Polski, a tym samym i bratniego narodu ukraińskiego we wspólnej Ojczyźnie na Kresach osiadłego. W odpowiedzi p. Bailly zaznaczyła, że zagadnienia rozwoju kultury narodowej ukraińskiej w oparciu o państwowość polską są we Francji znane i życzliwie obserwowane. Wieczór przeszedł w miłym i serdecznym nastroju. Nazajutrz p. Bailly zapoznała się dokładnie z uczelniami i zakładami Liceum, po czym wyjechała na wieś jako gość hr. Julii Ledóchowskiej w maj. Matwijowce, gdzie spędziła około tygodnia, stykając się z miejscowym ziemiaństwem i inteligencją pracującą na wsi.

W dniu 12 bm. p. Bailly powróciła do Krzemieńca i spędziła w gronie kilkunastu osób wieczór, jako gość Starosty Powiatowego i p. Czarnockiej. Wieczór przeszedł w miłym i serdecznym nastroju. Na prośbę p. Bailly odśpiewano szereg pieśni polskich legionowych i innych. Nadto poruszono sprawę utworzenia w Krzemieńcu Koła Przyjaciół Francji.

Następnego dnia p. Bailly opuściła Krzemieniec, udając się do Łucka.

Po jej wyjeździe wysłane zostały 2 depesze, o następującej treści:

Rosa Bailly
Hotel Bristol Warszawa

Imieniem wszystkich pani serdecznych przyjaciół Krzemieńczan zasyłam najgorętsze i najlepsze życzenia z okazji dwudziestoletniego jubileuszu jej pracy dla Polski Życzymy by jej dalsze trudy były równie owocne jak dotychczasowe i by w całej Polsce posiadała taką przyjaźń jaką zdobyła w Krzemieńcu.

Starosta Czarnocki.

Rosa Bailly
Hotel Bristol Warszawa

Dwudziestolecie wytrwałej i skutecznej pracy obywatelskiej jaką pełniła pani dla dobra naszych Krajów obchodzimy dzisiaj wraz z Panią, czując w sercach radość z nawiązanej podczas Jej pobytu w Krzemieńcu serdecznej więzi. Zasyłamy najgorętsze życzenia Różyczka niech nam kwitnie najdłuższe lata.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet
w Krzemieńcu.

Powrót Ułanów Podolskich.

W niedzielę 13 września powrócił do swej siedziby w Białokrynicy 12 Pułk Ułanów Podolskich. W związku z tym należy przypomnieć, że w grudniu r. b. upływa 20-lecie istnienie pułku, jednego z najstarszych w Odrodzonej Rzeczypospolitej. Wobec zbliżającej się rocznicy „Życie Krzemienieckie" nie omieszka przypomnieć swoim czytelnikom historię powstania i bojów pułku. Obecnie przytaczamy w streszczeniu opis tegorocznych uroczystości wyszogródeckich przez pułk ten zorganizowanych, a nawiązujących do jego świetnej tradycji rycerskiej.

Oto na cmentarzu wyszogródeckim, obok rewindykowanego ostatnio kościoła, znajduje się grobowiec rodzinny byłych właścicieli okolicznych dóbr hr. Rzyszczewskich. W grobowcu spoczywają m. in. prochy syna fundatora kościoła—gen. Gabriela Rzyszczewskiego, organizatora i pierwszego dowódcy 12 Pułku ułanów Podolskich z czasów Księstwa Warszawskiego. Pułk ten, sformowany z pośród miejscowej ludności wsławił się wielokrotnie w czasie wyprawy napoleońskiej na Moskwę, otrzymując z ust Bonapartego, oraz księcia Józefa najwyższe pochwały, a dowódca — gen. Rzyszczewski—krzyże Virtuti Militari i Legii Honorowej. Tra-

dycja przechowała słowa generała. wypowiedziane do dekorujących go tymi odznaczeniami Napoleona i księcia Józefa, że uważa, iż krzyże te nadane są nietylko jemu, lecz i jego walecznemu pułkowi.

Nawiązując do tych pięknych kart historii, obecny 12 pułk ułanów Podolskich w Krzemieńcu postanowił oddać hołd bohaterskiemu twórcy pułku, odrestaurowując grobowiec, gdzie spoczywają jego zwłoki. Uroczystość zgromadziła w Wyszogródku zaproszoną rodzinę generała z Dolska, delegacje wszystkich pułków 2-ej samodzielnej brygady jazdy, szwadron ułanów Podolskich z trębaczami, po pół szwadronu Korpusu Ochrony Pogranicza z Dederkał i Hnilic, dalej—delegacje K.O P.-u, oficerów rezerwy 12 pułku ułanów. Strzelca i rezerwistów. Przybył nadto na uroczystość gospodarz powiatu inż. Stefan Czarnocki.

Zgromadzeni udali się pochodem z kościoła na cmentarz, gdzie miejscowy proboszcz dokonał poświęcenia odrestaurowanego grobowca, po czym trębacze wykonali marsz pułkowy, a oddział asystujący dał honorowe salwy.

Przemawiający w imieniu pułku mjr. Rudnicki wskazał na chlubną tradycję pułku, odczytując o nim raport ks. Józefa Poniatowskiego do Napoleona, w którym ówczesny Wódz Naczelny chwali pułk za nieoddanie ani jednej piędzi ziemi. Wódz Naczelny z r. 1936 – mówił mjr. Rudnicki—rzucił to nam jako hasło.

W uzupełnieniu historii pułku dodać należy, iż skrwawił się on już w pierwszych bojach kampanii r. 1812, zdobywając sławę zwłaszcza w walce pod Możajskiem, Czurukowem i nad Berezyną, gdzie w odwrocie stanowił straż przyboczną Napoleona. ponosząc przy tym dotkliwe straty. W walkach 1830-31 pułk zostaje doszczętnie zniesiony, a jego resztki—przymusowo wcielone do zwycięskich pułków kirasjerów rosyjskich.

Nemezis dziejowa odpłaciła to z nawiązką, gdy w momencie rozkładu Rosji z tych właśnie pułków wydzieleni Polacy dali zaczątek obecnemu wskrzeszonemu 12 pułkowi ułanów Podolskich. Rodzina hr. Rzyszczewskich, chcąc się przyczynić do kultu swego bohaterskiego przodka, podarowała pułkowi jego portret, oraz czaprak bogato wyszywany, na którym generał odbył kampanię napoleońską.

Piękna uroczystość wyszogródecka pozostawiła u zebranych niezatarte wrażenie, pozyskując 12 pułkowi ułanów Podolskich jeszcze większą sympatię społeczeństwa krzemienieckiego.

B. H.

Lotna Poradnia Matki i Dziecka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet na powiat Krzemieniecki.

Od dn. 1 września 1936 r. została wznowiona przez Zrzeszenie Powiatowe Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krzemieńcu działalność Lotnej Poradni Matki i Dziecka na powiat Krzemieniecki.— Nowo zaangażowana pielęgniarka p. Janina Masiewicz, absolwentka Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa. mająca za sobą kilkoletnią pracę zawodową pielęgniarską, oraz 2-letnie studia teoretyczne i praktyczne w tej dziedzinie zagranicą, była dotychczas zajęta pracami przygotowawczymi do wyruszenia w teren.

Lotna Poradnia rozporządza dość licznym inwentarzem, który, podróżując razem z pielęgniarką i będąc stale w użyciu, musi być odpowiednio starannie chroniony, aby nie uległ zbyt szybkiemu zniszczeniu. Poza tym musi on być tak ułożony, aby w każdej chwili przedmioty potrzebne można było łatwo wydostać. Dlatego obmyślono odpowiednie t. zw. zestawy, grupując przedmioty wedle ich przeznaczenia użytkowego, zaopatrzone w futerały, dla zabezpieczenia przed zniszczeniem, przedmioty umieszczone są we właściwie pomyślanych skrzynkach z przegródkami.

półkami i szufladkami.

Z doświadczeń zeszłorocznych wynikło, że były trudności w przewozie inwentarza z powodu wielkiej różnorodności wozów, jakie gminy dostarczały dla transportu poradni. Aby obecnie tego uniknąć Związek zaopatrzył się w szarabau, posiadający dopasowane do kształtu wozu skrzynie dla umieszczenia zestawów i reszty inwentarza. Teraz zatem gminy będą dostarczać tylko koni z uprzężą i woźnicę.

Poradnia w terenie będzie się opierać przede wszystkim na Kołach Gospodyń Wiejskich, Oddziałach ZPOK. i Kołach Koleżanek Kół Młodz. Wiejsk.— zatem jeździć będzie tam, gdzie takie organizacje istnieją.

Poza tym będzie Poradnia współpracowała ściśle przede wszystkim ze szkołami, a także z innymi organizacjami społecznymi, jakie znajdzie w terenie.

P. Inspektor Szkolny zezwolił na korzystanie z lokali szkolnych w godzinach pozaszkolnych dla prac Poradni.

Kierownikiem oficjalnym Poradni, jak i w roku ubiegłym jest Lekarz Powiatowy.—Współpraca z lekarzami rejonowymi będzie ściśle przestrzegane.—Poza tym p. Dr. Wiązownicka, pediatra, jest doradcą fachowym Poradni w sprawach odżywiania dzieci i różnych komplikacjach z tym związanych.

Pielęgniarka wyrusza w teren 26 września r. b.—W okresie do Bożego Narodzenia odwiedzi 19 miejscowości, przebywając w każdej po 4 - 5 dni.

Życzymy jej owocnej pracy.

Prace Z. P. O. K. w Krzemieńcu w okresie lata.

Okres wakacyj i urlopów nie był bynajmniej okresem wypoczynkowym w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kolonie i Półkolonie letnie organizowane przez Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem czynne były w lipcu i sierpniu. Skupiały one 250 najuboższych dzieci z Krzemieńca. Kolonie zorganizowane były w dwóch sezonach. Brak funduszów uniemożliwił uruchomienia drugiego sezonu Półkolonii. Kolonie mieściły się w pięknej lesistej i górzystej okolicy pod Krzemieńcem, Półkolonie w gmachu Gimnazjum Samorządowego obok boiska i parku miejskiego. Dzieci pod troskliwą opieką kierowniczki i wychowawców nabrały sił i zdrowego wyglądu oraz przyrostu na wadze do 2 kg. Zajęcia codzienne przeplatane były pogadankami i czytaniem książek z biblioteczki wypożyczonej przez Z. O. S. na Kolonie.

Referat Wytwórczości uruchomił 19 maja Letni Bazar Przemysłu Ludowego, który zgromadził wytwórczość ludową powiatu. Różnobarwna ceramika, piękne hafty płótna i kilimy zyskały sobie uznanie rzesz turystów odwiedzających Krzemieniec i stałych mieszkańców Krzemieńca. Bazar nawiązał kontakt z kilkoma wytwórniami przemysłu ludowego innych dzielnic Polski n. p. buczackimi i wileńskimi, od których otrzymuje towary. W okresie letnim Bazar wysłał towary na wystawę Turystyczno-Letniskową do Krakowa, do Muzeum Przemysłowego im. Baranieckiego w Krakowie na organizowany Bazar z okazji Zjazdu Kobiet z wyższym wykształceniem, na otwarcie Muzeum Przemysłowego Wołynia w Równem nie licząc drobnych odbiorów z całej Polski. Za sprzedane w okresie letnim towary uzyskano czystego zysku około 500 zł.

Wspólnie z Referatem Wychowania Obywatelskiego uruchomiono „Świetlicę Hafciarek". w której dziewczęta pod fachowym kierunkiem, haftują robótki do Bazaru Zajęcie świetlicowe obejmują śpiew, gry i czytanie.

Referat Wychowania Obywatelskiego zajął się wysłaniem 11 dziewcząt na Obóz Letni do Durycz, oraz wspólnie z Referatem Opieki nad Matką i Dzieckiem wysłaniem 3 matek ze Stacji Opieki do Kolonii wypo. dla matek w Uściługu.

Oprzygotowaniach celem uruchomnienia Lotnej Poradni dla Matki i Dziecka piszemy osobno.

Inne Referaty choć pozornie nieczynne

z powodu wyjazdu Referentek załatwiały swoje bieżące sprawy przy pomocy Sekratariatu.

Obecnie prace ruszyły normalnym tempem we wszystkich Referatach i Sekcjach.

Plan pracy Sekcji Kulturalno-Oświatowej Z. O. S. na rok 1936 37.

KOMISJA BIBLIOTECZNA.

1) Centrala Bibliotek Ruchomych.

Komisja utworzy 5 nowych kompletów ruchomych własnych i 2 komplety ruchome dla inteligencji.

Nadto Komisja koordynować będzie w dalszym ciągu akcję bibliotek ruchomych w powiecie wespół z organizacjami, które już wykazały względnie wykażą w przyszłości zrozumienie i pozytywny stosunek do tej sprawy.

Przy czym Sekcja dołoży starań, aby równolegle ze zwiększeniem ilości kompletów współdziałać intensywniej z akcją pogłębiającą i rozszerzającą czytelnictwo.

2) Biblioteka Podręczna dla Pracowników Społecznych.

Sekcja w dalszym ciągu uzupełniać będzie Bibliotekę Podręczną, uwzględniając w pierwszym rzędzie zakup książek i materiałów z dziedziny techniki organizacyjnej prac społecznych oraz wykładów korespondencyjnych fachowego kursu spółdzielczego. Nadto Sekcja dążyć będzie do uzwględnienia przy uzupełnianiu tej Biblioteki słusznych zapotrzebowań, zgłaszanych przez organizacje zrzeszone. Idąc za potrzebą życia — w myśl inicjatywy Komisji Odczytowej — Komisja tworzyć będzie, jako emanację Biblioteki Podręcznej, komplety *Bibliotek Odczytowych* dla Ogniw (1 komplet jest już gotów).

3) Czytelnie.

Komisja Biblioteczna będzie kontynuować i ulepszać pracę w 3-ch czytelniach ZOS w Krzemieńcu, z których 1-sza prowadzi samodzielne systematyczne zajęcia świetlicowe i pracę samokształceniową. W czytelni 2-giej pracę tą prowadzi K. B. W. Nadto w związku z ożywieniem pracy kulturalno-oświatowej na terenie Związku Rzemieślników w Krzemieńcu oraz projektem zorganizowania świetlicy rzemieślniczej, Sekcja podejmie inicjatywę stworzenia w tejże świetlicy 4-tej czytelni ZOS, oraz prowadzenie stałej współpracy.

4) „Tydzień Książki“

Komisja Biblioteczna przewiduje zorganizowanie wzorem lat ubiegłych IV Tygodnia Książki, połączonego z objazdową wystawą książki i prasy, poprzedzaną popularnymi prelekcjami i połączoną ze sprzedażą książek. Komisja dąży do samowystarczalności Tygodnia Książki.

II. KOMISJA PRAC WIEJSKICH.

1) Kursy.

Komisja zamierza zorganizować wzorem lat ubiegłych 5 kursów oświatowych na terenie powiatu ze szczególnym uwzględnieniem bibliotekarstwa i czytelnictwa.

2) Podkomisja Domów Ludowych.

a) Systematyczne dojazdy do istniejących na terenie powiatu 24 domów ludowych i stałe współdziałanie z miejscowymi organizacjami, kierującymi danym domem ludowym w kierunku wykonania zadań najbardziej celowych i aktualnych dla danego środowiska.

b) Zainicjowanie tam gdzie to będzie potrzebne odpowiedniego urządzenia i dekoracji lokali oświatowych (świetlic) tak, by mogły one być istotnym ogniskiem kultury dla danej okolicy.

c) Współdziałanie w doborze i prenumerowaniu pism.

3) Uniwersytety niedzielne.

Komisja prac wiejskich zamierza:

a) Zorganizowanie ponownie Kursu Uniwersytetu Niedzielnego w Woli-Korybutowieckiej.

b) Współdziałać ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej w prowadzeniu Uniwersytetu Niedzielnego w Załużu.

4) Pomoce oświatowe.

Sekcja zamierza zakupić 2 aparaty projekcyjne miejscowej konstrukcji oraz uzupełnić zbiór posiadanych przezroczy filmowych „Ornak“.

III. KOMISJA ODCZYTOWA.

Niezależnie od kontynuowania pracy prowadzonej w latach ubiegłych, Komisja Odczytowa kładzie nacisk na samodzielność prowadzenia tej akcji przez Ogniwa, zabowiązując się do udzielania im niezbędnej pomocy.

IV. KOMISJA WIECZORÓW DYSKUSYJNYCH.

Nie zamierza zmieniać zasadniczej metody pracy w roku bieżącym. Położy jedynie nacisk na istotną tych wieczorów dyskusyjność t. zn. na podejmowanie tematów związanych z życiem i bezpośrednimi zainteresowaniami społeczeństwa krzemienieckiego oraz ujęciu ich w sposób niezbyt naukowy.

Drugi akcent Komisja stawia na dobrem obsłużeniu w nadchodzącym sezonie Ogniw przez referentów z Krzemieńca. W tym celu podzielono funkcje: przewodniczący obejmie Krzemieniec, vice-przewodniczący powiat.

W dalszym ciągu kontynuowane będą zapowiedzi kolejnych zebrań, wyszczególnienie tez referatów oraz podawanie bibljografii.

Wprowadzone zostaną niewykonane w r. ub. kwandranse literackie, których forma jest już opracowana.

W okresie letnim Komisja zamierza wykorzystać obecność profesorów Ogniska Muzycznego i Rysunkowego w celu zorganizowania w tym okresie paru zebrań dyskusyjnych, związanych ze sztuką.

Ilość zebrań dyskusyjnych Komisja ustala na 10 dla Krze-ca i po 5 dla każdego Ogniwa.

Święto Morza w Łanowcach.

Na terenie gminy Łanowce Święto Morza odbyło się w dniu 28 czerwca w niedzielę.

Ze względów terenowych Święto Morza urządzono w Borsukach.

Przebieg uroczystości był następujący:

Wsie położone nad stawem (Peredmirka i Borszczówka) przy pomocy dzierżawcy stawu p. Dużewicza, który wypożyczył łodzi i wioseł, zbudowały imitację okrętu. Okręt ten płynął na czele licznego zastępu łodzi. Zarówno okręt jak i łodzie były efektownie przybrane. Drogą wodną (na okręcie i łodziach) ciągnęły do Borsuk dwa chóry cerkiewne (z Borszczówki i Peredmirki), oraz orkiestra Straży Pożarnej z Borszczówki.

W drodze chóry i orkiestra na zmianę wykonywały różne pieśni i utwory muzyczne.

Ze strony przeciwnej (od lądu) ciągnęły trzy pochody.

Jeden ze wsi Kuśkowce Wielkie z orkiestrą Straży Pożarnej, drugi składający się z ludności wsi Wolica, Kuśkowce Małe i Siniowce, a trzeci z ludności wsi pozostałych ciągnął przez Napadówkę do Borsuk.

W Borsukach około godz. 17 nastąpiło połączenie wszystkich biorących udział w uroczystości i całe rzesze ludności przy dźwiękach orkiestr podążyły na brzeg stawu w chwili, gdy dobijała do brzegu cała eskadra łodzi na czele z okrętem.

Po wylądowaniu chórów i orkiestry zostały wygłoszone mowy ze specjalnie w tym celu zbudowanej mównicy, (przemawiali: Ks. Jarosiewicz, dr. Lutwak i wójt gminy Stadnicki Jan, oraz ks. Serediuk Jakób.

Przemówienia zakończono hucznymi okrzykami na cześć Armii, Prezydenta R. P., Wodza Naczelnego i Floty Polskiej.

W dalszym ciągu uroczystości chór z Borszczówki i orkiestra wykonały szereg utworów muzycznych i pieśni ludowych

Przez cały czas uroczystości zwolennicy sportów wodnych mieli możność użycia przyjemności wiosłowania lub przejażdżki po stawie, bowiem wszystkie łodzie były oddane do dyspozycji obecnych.

O zmierzchu obecni na uroczystości przedstawiciele KOP-u wystrzelili kilka barwnych rakiet.

Komitet zbiórki na ociemniałych.

W dniu 10 września b. r. pod prze-

wodnictwem p. Starosty Czarnockiego utworzył się w Krzemieńcu Komitet Zbiórki na rzecz ociemniałych w Polsce.

Kilkanaście osób zebranych w Sali Z. O. S. wysłuchało interesującego referatu p. prof. Alfonsa Kaczyńskiego na temat „zagadnienie ociemniałych w Polsce". Po referacie zorganizowano Komitet ścisły zbiórki z Inspektorem szkolnym p. Robakiem na czele.

Zbiórki odbyły się w mieście w dniach 13 i 14 września b. r. i dały ogólną kwotę 244 zł. 3 gr (z 15 puszek i sprzedaży pocztówek).

Posiedzenie likwidacyjne odbyło się w dniu 15 września b. r. a zebraną gotówkę, po potrąceniu wydatków w wysokości 8 zł. 60 gr. przesłano Zarządowi Towarzystwa dla Ociemniałych w Warszawie.

Uniwersytety Ludowe Liceum Krzemienieckiego w Michałówce i Różynie

Dnia 3 listopada 1936 r. rozpoczną się męskie kursy zimowe w Uniwersytetach Ludowych Liceum Krzemienieckiego w Michałówce i w Różynie. Kursy trwać będą w obydwu Uniwersytetach od 3 listopada 1936 r. do 1 marca 1937 r.

Program kursów obejmuje historię powszechną, historię Polski i Ukrainy, literaturę polską i ukraińską, przyrodę, geografię, higienę, spółdzielczość, samorząd, życie społeczne wsi, kulturę ludową.

Na kursy przyjmowani będą kandydaci w wieku ponad 18 lat—pożądani z ukończoną szkołą rolniczą lub conajmniej z pięcioma oddziałami szkoły powszechnej.

Opłata za cały kurs wynosi 160 zł. Każdy słuchacz musi sam wpłacić najmniej 40 zł. gotówką lub w naturze w czterech ratach po 10 zł. miesięcznie z góry. W celu pokrycia pozostałej sumy kandydaci winni uzyskać za pośrednictwem organizacyj, do których należą, stypendia z Wydziałów Powiatowych.

Podania o przyjęcie należy wnosić w terminie do 20 października do Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu z zaznaczeniem, do którego z Uniwersytetów kandydat chciałby być przyjęty. Do podań należy załączyć świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia, opinię własnej organizacji i życiorys.

Kandydaci przyjęci winni zabrać z sobą najmniej 2 pary bielizny, 2 prześcieradła, 2 poszewski na poduszkę, poduszkę, kilka par onuc lub skarpetek, worek na brudną bieliznę, szczotki do butów i ubrań, szczoteczkę do zębów. Pożądane są także ubrania ludowe i instrumenty muzyczne.

Zawiadomienia o przyjęciu rozesłane będą dnia 20 października b. r.

ZE SZTUKI

„Wielka miłość"—Franciszka Molnara. Teatr Wołyński.

Rozpoczęcie sezonu teatralnego wypadło nader fortunnie.

Zasługa w tym całego zespołu, który zagrał popisowo. Dawnośmy nie widzieli naszych artystów w tak równej, a wysokiej formie. Dobra to prognoza na przyszłość.

Sztuka lekka, bez specjalnych wartości, ale, i bez usterek.

Zmontowana zgrabnie — mogła stanowić podstawę do wydźwigniętej na górny poziom gry artystów.

Kogóż z nich wyróżnić? Domańska, Wilkoszewska — to czołowe pozycje naszej sceny.

Spodziewamy się więc od nich zawsze odpowiedniego poziomu, tym razem jednak były bezspornie lepsze, niż bywają przeciętnie.

Były—bardzo dobre.

Dalej postawmy Kassowskiego.

Rzecz ciekawa—grał nieraz tak, iż chciało się głośno protestować (bądźmy szczerzy), obecnie—w imię równej sprawiedliwości i szczerości —powiedzmy, iż warto mu wyniku pogratulować.

Doszedł do tego po przez stopniowe podciąganie się wzwyż; mamy wrażenie, że pracował przy tym solidnie. Oby tak lub podobnie było na przyszłość.

Sławińska i Szymulska nie zawiodły; były nader charakterystyczne i wnosiły swoiste wartości do gry zespołu.

A teraz—o nowicjuszach. Zacznijmy od Veidtówny.

Artystka „świeżo upieczona". Słyszeliśmy, że tam, na popisie w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, było całkiem, całkiem dobrze,

A u nas? Równie dobrze. Z pewną tremą było nawet zupełnie „do twarzy" ...zresztą wcale miłej.

Widać dobre zadatki na przyszłość i obeznanie się z arkanami pracy scenicznej.

Liedtke. . Musiał się podobać, posiada dużo werwy i rozmachu, dobre walory zewnętrzne.

Wie o tym i wyzyskuje wartość swego uśmiechu może nieco przesadnie. Grał—jak się powiedziało—dobrze.

Do całości brak jeszcze Kowalczyka.

Rolę miał niedużą, ale wywiązał się z niej wzorowo.

Stworzył szereg komicznych epizodów, dopełniających całości.

Jakże miło, iż taką właśnie grę oglądała nasza wielka przyjaciółka p. Róża Bailly.

Przyszła do teatru, by poznać i tę stronę naszego życia.

Patrzyła i przysłuchiwała się z żywym zainteresowaniem. Widać, że wrażenie było dobre.

W antrakcie gratulowała artystom poziomu gry.

Dodajmy, iż przedstawienie poprzedzone było krótkim powitaniem miłego gościa ze sceny, zakończonym manifestacją widowni na rzecz Francji.

Całość wieczoru upłynęła tedy w specjalnym nastroju i stanowiła pokaźną wiązkę miłych wrażeń

R. Chr.

„Raz się tylko żyje" Komedia S. Kiedrzyńskiego Teatr Wołyński.

Widzieliśmy to na scenie przed dwoma bodaj miesiącami w wykonaniu zespołu „Reduty".

Gdyby chodziło o inną sztukę, wartoby snuć porównania, moglibyś-

my mieć ciekawe zestawienie, w tym jednak wypadku „nie starczy skórka za wyprawę".

Trawestując słowa Kiedrzyńskiego, możnaby stwierdzić, że—raz się tylko żyje, nie warto więc grać takich sztuk.

Ale dyrekcja Teatru jest widać innego zdania.

Zapewne—w cyklu repertuarowym może wydarzyć się to, lub owo wzbudzające zastrzeżenia, lub nawet—protesty, tutaj jednak mamy już do czynienia z pewną „Kiedrzyńskomanią".

Żaden z autorów polskich nie doczekał się w ciągu ostatnich lat takiej wziętości u Teatru Wołyńskiego, co właśnie—Kiedrzyński.

I to jest smutniejsze, niż ujrzenie nawet jeszcze gorszego sztuczydła.

Czy pomyślano w chwili wciągania na scenę takiego repertuaru, jak obniża się przez to smak artystyczny, budzony kiedy indziej również przez ten sam Teatr, jak wielką szkodę wyrządza się widzowi, przyzwyczajonemu do zadowalniania się byle czym.

Sztuki Kiedrzyńskiego posiadają pewien uchwycony schemat budowy scenicznej, autor dorzuca do tego wiele błyskotliwości słownej i dużo efekciarstwa w tworzeniu charakterów. Całość stad wytworzona jest tym niebezpieczniejsza, że nie posiadając wartości, pociąga niewprawnego widza jak licha, sensacyjna książka, budząca nawet zachwyty w pewnych kołach czytelników.

Czy takie jest zadanie sceny wołyńskiej?

Chciałoby się wierzyć, że to jakiś przypadek. Niestety—jest w tym pewien upór, czy nieporozumienie bardziej istotne.

Gra artystów? Grali nieźle—„Reduta" lepiej.

Już nie pierwszy raz można było stwierdzić, że dobra sztuka wywiera zasadniczy wpływ na poziom gry naszego zespołu.

Wyczuwa się, że nad lichotą nie chce się zbytnio trudzić. Jest w tym dużo racji.

Mimo wszystko wyróżniamy grę Czerwińskiego w roli Eugeniusza Kłuska (postać taka spotyka się w każdej komedii Kiedrzyńskiego aż do znudzenia), oraz powracającego do nas Fertnera, który rozegrał się—zwłaszcza w dalszych scenach—wcale dobrze

Okońska miała odmienną rolę, niż zazwyczaj dostaje. Nie dała w niej tyle, ile chcielibyśmy widzieć, w każdym razie lepiej, że wreszcie zerwano ze schematem ról dla tej artystki.

Nowopozyskaną Ursynównę na razie wolimy nie osądzać.

Strzelecki – na przeciętnym poziomie.

Wszystkich artystów radzibyśmy widzieć w sztukach bardziej odpowiadających ich możliwościom. Na takie—szkoda czasu i pracy i... pieniędzy widza.

R. Chr.

WOŁYŃSKI KOMITET DARU ROLNICTWA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Rolnicy Wołynia!

Wzmożenie sił obronnych Rzeczypospolitej jest obecnie naszym naczelnym obowiązkiem! Wysiłek całego Narodu, a w tej liczbie i Rolnictwa Wołyńskiego, winien zespolić się w jeden wspólny wielki czyn dla Państwa, zgodnie z doniosłym wezwaniem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Generała EDWARDA RYDZA-ŚMIGŁEGO. Wołyń niejednokrotnie dawał dowody obywatelskiej ofiarności, to też w chwili wzmacniania siły obronnej Państwa nie może zabraknąć nas Rolników Wołynia w szeregach obywateli, świadomych wielkiego celu obrony narodowej.

My Rolnicy, związani z ziemią, mamy tym większe odczucie potrzeby tej powszechnej daniny dobrowolnej dla wzmożenia siły obronnej Kraju, ziemi, którą uprawiamy i wyników naszej pracy, zwłaszcza, że Armia nasza w olbrzymiej swej większości to krew z krwi kość z kości szerokich mas ludu wiejskiego. W pełnej świadomości powyższego, Rolnictwo Wołynia przystępuje do dobrowolnego opodatkowania się na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, aby dać tym samym wyraz jednolitego działania całego rolnictwa.

Wychodząc z tego założenia, WOŁYNSKI KOMITET DARU ROLNICTWA NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ, powołany przez nas do życia w dniu dzisiejszym, na zebraniu organizacyjnym w Łucku, wzywa ogół Rolników Wołynia do złożenia w okresie pożniwnym roku bieżącego jednorazowej daniny dobrowolnej w naturze na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości conajmniej 2 kg. żyta z 1 ha.

W oparciu o Wołyńską Izbę Rolniczą i dobrowolne organizacje, Komitet Wykonawczy Daru Rolnictwa Wołyńskiego na Fundusz Obrony Narodowej powołuje do życia Powiatowe Komitety zbiórki rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej, które oprą swą akcję na Komitetach Gminnych i lokalnych w ścisłym współdziałaniu z miejscowymi organizacjami rolniczymi.

Wołyński Komitet Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej wierzy, że złożenie tej dobrowolnej daniny na pomnożenie siły obronnej Kraju stanie się powszechnym dążeniem Rolnictwa Wołyńskiego i uczyni jeszcze mocniejszą więź między Armią Rzeczypospolitej, a Wsią Wołyńską.

Łuck, dnia 31 lipca 1936 r.

Przewodniczący Woł. Komitetu Daru na F. O. N.
(—) TADEUSZ KRZYŻANOWSKI
Prezes Wołyńskiej Izby Rolniczej

Członkowie Komitetu Wykonawczego:

(—) *Walenty Karlikowski* — Wiceprezes Kom. i Prezes Woj. Tow. Org. i Kółek Roln.
(—) *Jan Bondarczuk* — Radca Woł. Izby Rolniczej,
(—) *Michał Chanenko* Radca i Członek Zarządu Woł. Izby Rolniczej.
(—) *Aleksander Ledóchowski* — Prezes Zw. Ziemian Wołynia, Radca Woł. Izby Roln.
(—) *Leon Suchorzewski* — Wiceprezes Woł. Izby Rolniczej, Prezes Rady Osadniczej, Prezes Rady Oddz. Woł. Zw. Spółdz. Roln. i Zarobkowo-Gospodarczych,
(—) *Mieczysław Zadróżny* — Prezes Woł. Związku Młodz. Wiejskiej.

Biuro Wołyńskiego Komitetu Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej mieści się w lokalu Wołyńskiej Izby Rolniczej — Łuck, ul Sienkiewicza Nr. 47, tel. Nr. 6. Biuro Komitetu czynne codziennie od godz. 8 do 15 oprócz niedziel i świąt. W soboty od godz. 8 do 13.30.

KOMUNIKATY NADESŁANE

Rolnictwo Wołynia na F. O. N.

Na skutek wydanej przez Wołyński Komitet Daru Rolnictwa na Fundusz Obrony Narodowej—odezwy, Rolnicy wołyńscy organizują Powiatowe Komitety Zbiórki zboża na F. O. N. Komitety te powstały już prawie we wszystkich powiatach województwa, powołując na swych przewodniczących przeważnie prezesów Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Najbliższym zadaniem Powiatowych Komitetów będzie zorganizowanie Komitetów Gminnych i lokalnych, oraz wprowadzenia w życie techniki zbiórki zboża w wysokości conajmniej 2 kg. żyta z 1 ha.

Woł. Komitet Daru Rolnictwa na F. O. N.—wykańcza szczegółową instrukcję zbiórki, oraz uzgadnia technikę dostawy zebranego zboża z władzami wojskowymi.

T. H

Rolnicy Wołynia na F. O. N.

Rolnictwo wołyńskie przyjęło na siebie dobrowolnie obowiązek złożenia zboża dla armii. W tym celu stworzono Wojewódzki Komitet Daru Rolnictwa na F.O.N. przy Wołyńskiej Izbie Rolniczej w Łucku, którego prezesem został prezes Wołyńskiej Izby Rolniczej p. Tadeusz Krzyżanowski, oraz Powiatowego Komitetu przy O. T. O. i K. R. w poszczególnych powiatach Wołynia, przy czym przewodniczącymi Komitetów Wykonawczych zostali Prezesi O. T. O. i K. R.

Że akcja ta jest akcją poważną i żywiołową świadczy ogromne zainteresowanie się nią rolników całego Wołynia i niecierpliwe oczekiwane rozpoczęcia zbiórki zboża.

Aby nadać jednolity kierunek i technikę zbiórki Wojewódzki Komitet zwołał w dniu 13 września r. b. w Równem zebranie prezesów powiatowych Komitetów, oraz przedstawicieli najważniejszych organizacyj rolniczych.

Na zebraniu tym omówiono szczegółowo plan akcji ustalając przypuszczalne ilości zboża zebranego w poszczególnych powiatach oraz stacje, gdzie zboże to może być ładowane.

Uchwalono. że zbierane będzie wyłącznie żyto i owies, licząc po 2 kg zboża z hektara użytków rolnych.

Uchwalono aby akcję zbiórki zboża przeprowadziły na terenie Wołynia jednolicie powiatowe Komitety, a wszelkie organizacje rolnicze akcji tej się podporządkowały.

Przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Związku Osadników p. Poseł Smoczkiewicz oświadczył w imieniu tejże organizacji. że solidaryzuje się z tą akcją najzupełniej, przy czym wysokość dobrowolnego opodatkowania się osadników wyniesie 5 kg. żyta z hektara.

Następnie uchwalono, aby termin rozpoczęcia zbiórki był wyznaczony indywidualnie przez Powiatowe Komitety, w zależności od możliwości magazynowania zboża na miejscu.

Równocześnie zebrani uchwalili prosić Wojewódzki Komitet o interwencję u właściwych czynników w sprawie jak najszybszego dostarczenia bezpłatnych listów przewozowych na zebrane zboże i wyznaczenie terminów wysyłki, od czego właściwie jest uzależniony termin rozpoczęcia zbiórki.

Poza tym poruszono szereg ważnych szczegółów samej zbiórki oraz ustalono technikę prowadzenia biurowości powiatowych Komitetów.

T. H.

Zakup zboża dla wojska.

Szefostwo Intendentury O. K. II w Lublinie zakomunikowało Izbie następujące warunki zakupu zboża:

1) zakup zboża przez Intendenturę trwa od września do lutego, przy czym kontyngent przeznaczony do zakupu jest równomiernie rozłożony na cały okres kampanii zbożowej;

2) miarodajną do przyjęcia jest waga omówiona przy zawieraniu danej tranzakcji. Rolnicy dostarczają zboże przeważnie furmankami i w tym wypadku obowiązuje waga magazynowa, przy partiach wagonowych miarodajną do obliczenia jest waga wagonowa wzgl. magazynowa składnicy;

3) z uwagi na specjalne przeznaczenie, pszenica musi odpowiadać warunkom stawianym przez wojsko i ustępstwa są niemożliwe;

4) dopuszczalna jest częściowa zapłata należności w wysokości nie przekraczającej 70% należności na podstawie wtórnika listu przewozowego. **T. H.**

Ogólne warunki techniczne dostaw zboża dla wojska w okresie 1936-37.

1) Zboże nabywane na potrzeby wojska, powinno pochodzić z ostatniego zbioru, być dojrzałe, zdrowe, odpowiednio czyste i suche, niezagrzane, wolne od stęchlizny i szkodników zbożowych.

Zboże powinno posiadać naturalną i właściwą dla każdego rodzaju zboża barwę, kształt i połysk ziarn oraz zapach.

Zboże może być jednolite lub zbierane t. j. o jednakowych lub różnych cechach charakterystycznych dla danego rodzaju zboża.

2) Ciężar objętościowy dla zboża obowiązuje w wysokości, jaka zostanie ustalona na bieżący okres gospodarczy przez Giełdę Zbożowo-Towarową w Lublinie i w Równem.

3) Dopuszczalny procent zanieczyszczeń w zbożu może wynosić maksimum:

a) dla ż y t a ogółem 3%, w czym sporyszu najwyżej 0,1%, domieszki pszenicy w życie nie zalicza się do zanieczyszczeń.

b) dla p s z e n i c y ogółem 3% w czym sporyszu najwyżej 0,1%,

c) dla o w s a ogółem 3.5% w czym zanieczyszczeń mineralnych najwyżej 0,5%, organicznych, szkodliwych dla zdrowia, jak życica odurzająca, kąkol, pszeniec, sporysz i t. p., najwyżej 0.5% obcych ziarn zbożowych i pastewnych (z wyjątkiem łubinu) do 5% nie zalicza się do zanieczyszczeń.

4) Dopuszczalny procent wilgoci dla zboża obowiązuje w wysokości jaka będzie ustalona przez odnośną giełdę zbożowo-towarową.

W razie nieustalenia przez Giełdę Zbożową procentu wilgoci w zbożu, procent ten obowiązuje w wysokości maksimum 16%.

5) Dostarczana dla potrzeb wojska pszenica powinna zawierać conajmniej 80% ziarn szklistych t. j. posiadających powierzchnię przekroju barwy lśniącej, perłowo-białej, jakby przejrzystej.

6) Zakup zboża zostanie rozpoczęty w pierwszych dniach września b. r. i potrwa do końca lutego 1937 r.

7) Zakup zboża uskuteczniają:

a) Szefostwo Intendentury (referat zakupów) w Lublinie, każdą partię zboża t. j. pszenicy, żyta i owsa od 15 ton wzwyż,

b) składnica materiału intendenckiego w Lublinie—pszenicę, żyto i owies, natomiast składn. mat. int. w Chełmie i Kowlu zakupują tylko owies w ilościach

drobniejszych względnie wagonowo do 30 ton.

Dostawa może być uskuteczniana wagonowo lub furmankami.

8) Terminy dostaw ustala się w porozumieniu z odnośnymi producentami. Terminy umowne muszą być bezwzględnie dotrzymane.

9) Ceny za zboże będą płacone w ramach notowań giełdowych i rynkowych w zależności od jakości dostarczanego zboża.

10) Zapłata za dostarczone zboże następuje natychmiast po przyjęciu zboża do magazynu na podstawie protokółu odbioru i rachunku. W razie wysyłania zboża wagonowo, wypłaca się na wtórnik listu przewozowego 70% zaliczki, pozostałe zaś 30% po odbiorze zboża przez składnicę mat. int. Należność wypłaca się na rękę zawierającego umowę względnie na żądanie przekazuje się pocztą lub wypłaca do rąk upoważnionej osoby.

11) Na przewóz zboża ze st. załadowczej do magazynów wojskowych wydaje się wojskowe listy przewozowe, co kalkuluje się w cenie zboża.

12) Od ilości dostarczonego zboża do 1000 kg. producenci nie opłacają żadnych należności stemplowych, przy większych tranzakcjach zawieranych na giełdzie należności stemplowe pobiera giełda w wysokości 0,2% od kwoty umownej.

13) Producenci są zwalniani od składania wadiów i kaucyj stanowiących gwarancje wykonania umowy.

14) Wobec stwierdzenia faktu, iż kupcy zbożowi ładowali zboże na furmanki wiejskie i dostarczali je do magazynów wojskowych w charakterze producentów, wskazanym jest, by rolnicy dostawiając zboże własne posiadali zaświadczenia gmin, stwierdzające ilość i gatunek wyprodukowanego przez nich zboża. W tym wypadku uniknie się nieporozumień i wojsko będzie miało tę pewność, że zboże jest faktycznie własnością producenta.

Bliższych informacyj i szczegółów mogą zainteresowani producenci i ich zrzeszenia zasięgać w Szefostwie Intendentury O.K. II. w Lublinie—ul. Peowiaków 12 oraz w składnicy mat. int. w Lublinie, Chełmie i Kowlu.

Szefostwo Intendentury O. K. Nr. II.

Lublin 24 sierpnia 1936 r. Nr. 510-62/KZInt./II.

„Przechowalnie owocowe"—Inż. Z. Kułakowski.

Nakładem Wołyńskiej Izby Rolniczej ukazała się książka „Przechowalnie owocowe" Inż. Z. Kułakowskiego—inspektora ogrodnictwa W. I. R., omawiająca szczegółowo budowę przechowalni owocowych wraz z dokładnymi planami technicznymi. Książka jest napisana przystępnie i traktuje przedmiot z punktu widzenia polskich warunków, pozbawiona wzorów zagranicznych, niejednokrotnie trudnych do zastosowania w kraju.

Zainteresowanie książką jest duże, czego dowodem są: rozejściesię jej nakładu już w 50%-tach, oraz zapytania o nią zagranicy, kierowane do Izby. Liczne recenzje, jakie ukazały się o tej książce zajęły jak najpozytywniejsze stanowisko do treści i fachowej strony wydawnictwa. **T. H.**

Klasyfikacja gruntów.

Nakładem Wołyńskiej Izby Rolniczej wydana została broszura p. t. „Najważniejsze przepisy o klasyfikacji gruntów" Inż. Janusza Piszczatowskiego, zawierająca szczegółowe objaśnienia dla zainteresowanego tymi sprawami szerokiego ogółu rolników. Zważywszy, że przeprowadzana obecnie klasyfikacja gruntów jest jedną z czynności wstępnych, poprzedzających wydanie nowej ustawy o państwo-

wym podatku gruntowym, opartej na jednolitych zasadach na terenie całego Państwa—wskazanym jest aby każdy rolnik zapoznał się z podstawami tej akcji i stroną prawną klasyfikacji. T. H.

Okręgowa Targowiskowa Komisja Nadzorcza w Łucku

komunikuje, że biuro Komisji mieści się przy ul. Sienkiewicza 47, I-sze piętro m. 4, tel. nr 11, w lokalu Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Godziny urzędowania inspektora i biura: od godz. 8 — 15-ej; w soboty od godz. 8 – 13, 30. Telefon inspektora nr. 41.

Spędy.

Przedstawiciele Wołyńskiej Izby Rolniczej odbyli w dniu 12 sierpnia r. b. w Dubnie konferencję na temat rozdziału kontyngentu eksportu żywca do Niemiec na poszczególne powiaty. Ustalono, że zakupy będą dokonywane w pow. dubieńskim, łuckim, krzemienieckim, rówieńskim, horochowskim, i zdołbunowskim w ilości łącznej około 75 tysięcy kg., przy czym przypadnie na Dubno—150 szt., Łuck—80 szt., Krzemieniec—95 szt., Równe - 95 szt., Horochów—80 szt., Zdołbunów—80 szt. Warunki skupu ustalono następująco: kat. I-sza od 100-130 kg. cena 80 gr. za kg. ż. w. plus 2 gr. od kg. dodatku dla zrzeszonych rolników; kat II-ga 130 kg wzwyż—88 gr. plus ten sam dodatek.

W związku z uruchomieniem przez Bacon-Export w Dubnie działu bekoniarskiego stworzyła się konieczność zakupu trzody typu bekonowego (waga 80—100 kg. —sztuka możliwie długa). Izba wystąpiła z wnioskiem, aby w ramach spędów zakupywać również trzodę typu bekonowego. Tytułem próby Firma w Dubnie zakupi 70 szt. bekoniaków w pow. dubieńskim, krzemienieckim i rówieńskim.

Podniesiono wreszcie konieczność wzmożenia sprawności organizacyjnej spędów.

T. H.

Eksport trzody z Wołynia.

Dnia 8 IX 1936 r odbyła się konferencja między przedstawicielami Wołyńskiej Izby Rolniczej, a Firmą Bacon Export w Dubnie w sprawie ustalenia wysokości kontyngentu zakupu trzody chlewnej na rynek eksportowy Niemiecki. Ustalono następujące kontyngenty: na powiat rówieński—85 szt., zdołbunowski—85 szt., krzemieniecki—100 szt., dubieński—130 szt.

Ceny ustalono następujące: kat. I waga od 80—130 kg—80 gr.
„ II „ „ 130 wzwyż —88 gr.

Dla rolników zrzeszonych utrzymano dodatek 2 gr. na każdym kilogramie żywca.

Na konferencji Prezesów Okręgowych Towarzystw Organizacyj i Kółek Rolniczych w sprawie ustalenia techniki zbiórki zboża na F. O. N. w dniu 13/IX 1936 r. z okazji otwarcia VII Targów Wołyńskich, omówiono z prezesami O. T. O. i K. R. również sprawę spędów trzody chlewnej i podkreślono konieczność usprawnienia techniki ich organizacji w terenie. T. H.

Budowa magazynów zbożowych na Wołyniu

Zapoczątkowana w roku zeszłym przez Wołyńską Izbę Rolniczą akcja budowy magazynów zbożowych w ośrodkach większego ruchu zbożem na Wołyniu zaczyna przybierać konkretne formy. Podkomisja Inwestycyjna dla rolnictwa,

urzedująca przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych przyznała ostatnio kredyt specjalny na budowę magazynów zbożowych— w Łucku-60 tys. złotych, Dubnie—66 tys. zł., Krzemieńcu—60 tys zł.. Kowlu—50 tys zł., Horochowie—40 tys. zł. Państwowy Bank Rolny kredyt ten już uruchomił. a wypłata przyznanych kwot będzie następować sukcesywnie w miarę realizacji budowy.

Ponieważ postanowiona została zasada. że budowy podejmują Wydziały Powiatowe które następnie będą dawały magazyny do eksploatacji miejscowym spółdzielniom rolniczo-handlowym dalsze losy magazynów leżą już całkowicie w rękach Wydziałów które niezawodnie zechcą niezwłocznie przystąpić do realizacji budowy.

J. P.

III Tydzień Szkoły Powszechnej (2—8 października 1936 r.)

Nasze poczynania i osiągnięcia.

Kto ma budować szkoły?

Ustawa o budowie szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922 roku nakłada obowiązek budowania publicznych szkół powszechnych na gminy. Początkowo Państwo udzielało gminom pożyczek w wysokości 50% kosztów budowy. Od r. 1925 przestał istnieć ustawowy obowiązek udzielania przez Państwo pożyczek na budowę publicznych szkół powszechnych. Tymczasem potrzeby nasze w dziedzinie budownictwa szkolnego są tak wielkie, że ani samo Państwo. ani same gminy, ani samo społeczeństwo nie może podołać obowiązkom. Tylko wspólny wysiłek tych trzech czynników może sprostać zadaniu. Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli powstałe w r. 1933 Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych postanowiło choć w części przeciwdziałać ujemnym skutkom całkowitego zahamowania akcji budowy szkół powszechnych, gdyż gminy bez pomocy finansowej z zewnątrz nie były w stanie szkół budować. Towarzystwo musiało zatem częściowo przejąć na siebie niesienie pomocy finansowej gminom, chcącym budować szkoły powszechne. Ze względu na swe cele i wysoce pożyteczną dla Państwa działalność uznane zostało za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Stan organizacyjny Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Na czele Towarzystwa stoi Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie. Na terenie 9 okręgów szkolnych działają Komisje Okręgowe, na terenie obwodów szkolnych—Komitety Obwodowe, na terenie miast i wsi—Koła.

W roku 1935 Towarzystwo liczyło 12.535 Kół, oraz 232,769 członków zwyczajnych opłacających rocznie 4 zł. i 654 członków dożywotnich, wpłacających jednorazowo 150 zł. Młodzież szkolna zorganizowana jest w 6,925 Kołach Uczestników T-wa, licząc 599,889 członków wpłacających 5 groszy miesięcznie w szkołach powszechnych i 10 gr. w szkołach średnich (w ciągu 10 miesięcy roku szkolnego). W r. 1936 składkę zmniejszono z 4 zł. do wysokości 2 zł. rocznie, a dla członków dożywotnich do 100 zł.

8 i pół milionów złotych.

W ciągu 2 i pół lat swego istnienia Towarzystwo udzieliło, gminom na budowę szkół pożyczek i bezzwrotnych zasiłków na ogólną sumę około 8½ milionów złotych. (Do dnia 31 grudnia 1935 r. pożyczek na ogólną sumę 5,112,600 zł., bezzwrotnych zasiłków na sumę 471,999 zł. W roku 1936 z preliminowanej sumy około 3,000,000 zł. udzielono pożyczek na sumy około 2½ milionów złotych).

Źródła wpływów Towarzystwa.

$8^1/_2$ milionów złotych Towarzystwo osiągnęło z następujących źródeł:

a) ze składek członków zwyczajnych, dożywotnich i członków Kół Uczestników.
b) ze zbiórek i imprez organizowanych w czasie Tygodnia Szkoły Powszechnej,
c) ze znaczków dziesięciogroszowych, nalepianych na podręczniki szkolne,
d) ze znaczków 10-groszowych i 20-groszowych, nalepianych na świadectwa półroczne i roczne w szkołach powszechnych i średnich,
e) z innych źródeł.

Działalność Towarzystwa.

Plan budowy szkoły musi być zatwierdzony przez władze szkolne. Towarzystwo udziela gminom pożyczek w wysokości do 25% kosztów budowy szkoły. Pożyczka jest bezprocentowa, termin zwrotu—10 lat. Pożyczkę spłaca się ratami. W szczególnych wypadkach Towarzystwo udziela bezzwrotnych zasiłków. Poza tym Towarzystwo udziela zasiłków na urządzenia szkolne i na pomoce naukowe dla najbiedniejszych szkół.

Potrzeby Państwa w zakresie budowy szkół powszechnych.

Aby zaspokoić potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego musimy w/g miarodajnych obliczeń w ciągu 15 lat oddawać do użytku szkolnego rocznie 3.000 izb lekcyjnych. Tylko w tym wypadku będziemy w stanie pomieścić w szkole nie tylko około miliona dzieci w wieku szkolnym, obecnie nie kształcących się w szkołach z powodu braku etatów nauczycielskich i budynków szkolnych, ale i coroczny przyrost dzieci, ujawniający się w Polsce z niesłabnącą tendencją. Te obliczenia wykazują jak bardzo katastrofalny jest stan budownictwa szkolnego Chodzi tu o około 50.000 izb lekcyjnych.

Ile izb lekcyjnych wybudowano przy pomocy Towarzystwa.

Przy pomocy finansowej Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych do dnia 31 grudnia 1935 r. w ciągu zaledwie 2 letniej działalności wybudowano i oddano do użytku szkolnego 2,685 izb lekcyjnych, w których znalazło pomieszczenie około 200.000 dzieci. W roku bieżącym oddano już do użytku 1147 izb szkolnych, w budowie zaś jest 1903 izby.

Działalność Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych pobudza inicjatywę gmin, popularyzuje zagadnienie konieczności budowy szkół powszechnych, dopomaga realnie do zwiększenia liczby izb szkolnych.

Tydzień Szkoły Powszechnej corocznie stawia zagadnienie budowy szkół powszechnych przed oczy najszerszych warstw naszego społeczeństwa, rodzi nowe pomysły i zdrową inicjatywę.

8 milionów pożyczki, to 32 miliony na budowę szkół.

Należy pamiętać, że Towarzystwo udziela pożyczki w wysokości do 25% kosztów budowy szkoły. Udzieliwszy pożyczek na sumę 8 milionów zł., Towarzystwo wyzwoliło z innych źródeł conajmniej jeszcze 24 miliony złotych, co razem daje 32 miliony zł., przeznaczonych przez 2 i pół roku na budowę szkół powszechnych.

Miliony złotych w formie bezpłatnej pracy.

Uzyskana przez gminę pożyczka z funduszów Towarzystwa bardzo często pobudza ofiarność mieszkańców gminy, szczególniej na wsi. Widząc przed sobą realną możliwość wybudowania nowej szkoły w swojej miejscowości, jej mieszkańcy deklarują bezpłatną pracę przy kopaniu fundamentów i zwożeniu materiałów budowlanych, regulacji terenów pod boisko szkolne, pomoc przy pracy

murarskiej i ciesielskiej.

Zarząd Główny Towarzystwa czynił energiczne starania w Prezydium Rady Ministrów i w Dyrekcji Lasów Państwowych o obniżkę cen drewna na budowę szkół. Prywatne cegielnie z własnej inicjatywy udzielają rabatu przy zakupie cegieł, czasem ziemiaństwo ze swej strony pomaga w naturze przy budowie szkół.

Dlatego też szkoły, wznoszone przy pomocy finansowej Towarzystwa, są budowane nieraz zadziwiająco tanio.

Znaczenie Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Mimo znacznych wysiłków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych akcja Towarzystwa nie może zadość uczynić nawet 50% potrzebom budownictwa szkolnego. Akcję tę należy stale rozszerzać. Dlatego też zadaniem Tygodnia Szkoły Powszechnej jest nie tylko doraźne zdobycie funduszów, zwiększenie liczby członków Towarzystwa, ale również i podkreślenie znaczenia sprawy budownictwa szkolnego budzenie inicjatywy w zakresie budowy nowych szkół, uwidocznienie klęski, jaka grozi społeczeństwu, o ile nie przystąpi bardzo energicznie do akcji budowy szkół powszechnych.

Hasła Tygodnia Szkoły Powszechnej.

Budujmy szkoły!

Nie żałujmy ofiar na rzecz budowy szkół powszechnych!

Zapisujmy się na członków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych!

Wszystkie dzieci do szkoły!

Zarząd Główny
Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo robienia w rękopisach poprawek i skrótów, oraz nie bierze na siebie żadnych zobowiązań co do terminu drukowania nadsyłanych artykułów

Za Komitet Redakcyjny: Stanisław Sheybal.

Wydawcy: Liceum Krzemienieckie, Wydział Powiatowy w Krzemieńcu, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych Powiatu Krzemienieckiego

Adres Redakcji: Krzemieniec, Liceum.
Adres Administracji: Krzemieniec, Zjednoczenie Organizacyj Społecznych

Prenumerata: roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Prenumerata z dodatkiem „Sprawy Pedagogiczne" roczna 7 zł. 20 gr., półroczna 3 zł. 60 gr. Cena numeru pojedynczego 60 gr., z dodatkiem 80 gr. Prenumeratę przyjmują: Zjednoczenie Oganizacyj Społecznych w Krzemieńcu, Urzędy Gminne na terenie Pow. Krzemieneck" Komunalna Kasa Oszczędności w Krzemieńcu i Kasa Liceum Krzem. Wszelkie należności wpłacać należy na konto czekowe „Życia Krzemienieckieo" P.K O. № 60.606.

Ogłoszenia: cała stronica 30 zł., ½ stronicy 15 zł., ¼ stronicy 8 zł., ⅛ stroncy 5 zł. Ogłoszenia drobne do 10 wyrazów 1 zł. 50 gr., każdy wyraz następny 10 gr.

Miesięcznik i wszystkie wydawnictwa jego nabywać można poza Krzemieńcem w nast. Księgarniach jako Składach, na:

Łuck: Skład wydawnictw Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łucku w Muzeum Wołyńskiem.

Warszawa: Księgarnia T-wa Wydawniczego Mazowiecka 12.

Tłoczono w drukarni W. Cwika w Krzemieńcu.

Zarząd Oddziału Krzemienieckiego Rosyjsk. T-wa Dobroczynności podaje do wiadomości, że uliczna kwesta w dniu 21.IX r.b. dała 47 zł. 90 gr.

Sekretarz: B. Jewsiejew. Prezes: M. Sadczykow.

W dniu 8 listopada r. b. odbędzie się w Łucku, w lokalu Czeskiej Macierzy Szkolnej przy ul. Piłsudskiego 23a, zjazd przedstawicieli spółdzielni spożywców okręgu wołyńskiego, zrzeszonych w „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców Rzplitej Polskiej. Początek obrad punktualnie o godzinie 10 min. 15.

Cena zeszytu 1.20 zł.